

CHŁOPI i PANSTWO

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II, Nr 25 (69)

Warszawa, 20 czerwca 1948 r.

Cena 5 zł

Na Walny Zjazd Zw. Młodz. Wiejskiej RP „Wici”

W dniu 29 czerwca, dwadzieścia lat temu, w 1928 roku zapadły w życiu organizacji Młodzieży Chłopskiej, ważne, bezkompromisowe, nieodwracalne decyzje. Był to bowiem dzień Walnego Zjazdu Młodzieży Chłopskiej, zrzeszonej w C. Z. M. W., na którym zapadło jedynomyślne postanowienie ponad 1.000 uczestników, w tym 474 pełnoprawnych delegatów, o derwania się od Centralnego Związku Kółek Rolniczych, by w oparciu o własną, samodzielną formę organizacyjną rozpocząć chłopski marsz ku ideałom Polski Ludowej, Polski sprawiedliwości społecznej.

Co spowodowało ten krok? Oto w 1927 roku C. Z. K. R. opanowany został przez tzw. „naprawiaczy” (Zw. Naprawy Rzeczypospolitej) i usiłował podporządkować sobie Centralny Zw. Młodz. Wiejskiej. Podporządkować go nie tylko formalnie od strony organizacyjnej, ale i oddziaływać na jego ideologię, jego oblicze społeczno-klasowe. Zaprzęgał wychowywać młodzież chłopską w duchu sanacyjnym.

Popierając stanowisko swych władz naczelnych, które zaprottestowały przeciw temu jawnemu zamachowi sanacji na Związek, młodzież chłopska opowiedziała się na wspomnianym zjeździe za utworzeniem samodzielnego Zw. Młodz. Wiejskiej R. P. Wici.

W podniosłej i uroczystej ciszy zostaje jedynomyślnie przyjęty wniosek, wyrażający gorące uznanie Zarządowi Głównemu, że stał niezachwianie na stanowisku, znosił mężnie w obronie idei prześladowania, wytrwał w walce o godność i samodzielną Z. M. W. Wśród spontanicznego entuzjazmu przyjęto następnie wniosek o samodzielności Związku i ramowe formy statutu. Takie stanowisko młodzieży chłopskiej było logicznym następstwem jej światopoglądowego i organizacyjnego postępu i rozwoju.

U narodzin idei wiciowej, idei demokracji i postępu leżało poczucie krzywdy warstwy chłopskiej i bunt przeciw tej krzywdzie i niesprawiedliwości.

Pomału rozbudzała się ta świadomość krzywdy chłopskiej. Pomału się rozdził bunt przeciw niej. Rozniecali go wychowankowie szkół rolniczych Pszczelina, Kruszynka, Sokółka, Krasienina, tych szkół, o których pisał Józef Niecko, że nie były one „martwymi murami, w których nabijano do głowy recepty postępu rolniczego. To były żywe ogniska myślenia i czucia zbiorowego, podnoszące godność człowieka, świadomość narodową i społeczną”.

Ci więc rozbudzeni klasowo i obywatelsko działacze i działaczki poczęli rozpalać po wsiach, wśród młodzieży ideę walki o lepsze jutro wsi i Polski, płomień buntu przeciw niesprawiedliwości ówczesnych stosunków społeczno - gospodarczo - politycznych.

A było się przeciw czemu buntować. Rzeczywistość i to nie ta odległa czarnym koszmarem ciążyła nad chłopem. Obrazy tej ponurej rzeczywistości jakże trafnie a zarazem tragicznie przedstawił poeta ludowy W. Brewicz:

„Widziałem kiedyś chłopie - wyrobniku,
Ześ grzebał żonę bez kadzideł, dzwonów.
W głębokim dole przy czarnym krzyżku.
O wieczny pokój śląc modły do Tronu
I klnąc „pasterza” — bo żądał tak wiele
Za pokropienie twej zmarłej, w kościele
Widziałem zasię swe dziecię zsiniałe

Jak ci na rękach konało w noc ciemną,
Z głodu i zimna — ty pracy szukałeś,
Miesiąc, rok, cztery, ale daremno.
Wśród nędzy zmarłe dziecię śpi pod jodłą,
A ty przeklinasz sprawiedliwość podłą.
Bracie! Widziałem dobytek ostatni
Egzekwowano ci, gdyż w nędzy konał,
Nie uitał się tobie człek bratni,
Choć dzieci głodne i w suchotach żona.
A tam w złocistych komnatach śpiew dzwoni,
Złoto szeleści w pasorzyta dłoni,
A tu na śniegu sierota skostniała,
Przeklęta taka sprawiedliwość „cała”.

I właśnie przeciw tej sprawiedliwości, przeciwko złu i wyzyskowi buntowała się świadoma swych dróg młodzież chłopska.

Takim jest początek narodzin Ruchu Młodzieży Wiejskiej, który w 1928 roku doprowadził ją do działania w oparciu o własną treść i własne formy organizacyjne.

Mija właśnie w czerwcu bieżącego roku dwadzieścia lat działalności ideologicznej, wychowawczej, społecznej i organizacyjnej Zw. Młodz. Wiejskiej R. P. Wici. Przed Związkiem Wiciowym stanęły nowe zadania o znaczeniu przełomowym i historycznym. Scała się wszystka demokratyczna młodzież polska, scała się, by na zasadach postępu i demokracji ludowej jak najpełniejszym wkładem swej pracy służyć Polsce i społeczeństwu polskiemu.

W tym dniu historycznym należy spojrzeć wstecz, na miniony okres dwudziestoletniego marszu młodzieży wiciowej do Polski Ludowej, do Polski chłopów i robotników.

Nie była to droga łatwa. Młodzież chłopska zgromadzona pod swym samodzielnym sztandarem wiciowym musiała przezwyciężyć wiele trudności.

Władze sanacyjne nie tylko utrudniały prace organizacyjne związków i kół wiciowych, ale legitymacja wiciarza czy wiciarki była dostatecznym powodem, aby ich właściciele szykanować na każdym kroku, utrudniać objęcie jakiegokolwiek stanowiska, pomijać w awansach służbowych, zwalniać ze stanowisk państwowych, samorządowych, czy nawet społeczno - gospodarczych. Do tej akcji reżimu sanacyjnego przyłączyła się akcja skierowana przeciw Wiciom rodzimego wstecznictwa. W prasie, z ambon, w po-

Clement Gottwald jednogłośnie obrany Prezydentem Czechosłowacji

W dniu 14 czerwca b. r. o godz. 11-jej przewodniczący Zgromadzenia Narodowego, dr Oldrich John, otworzył posiedzenie i oświadczył, że w związku z ustąpieniem dra Edwarda Benesa Zgromadzenie przystępuje do wyboru nowego prezydenta.

Następnie dr John, po sprawdzeniu listy obecnych, oznajmił, że na ogólną liczbę 300 posów obecnych jest 296 i zawiadomił Zgromadzenie, iż posłanka Ameryka Hodi nowa-Spurna i 100 innych posłów wysunęło kandydaturę Klementa Gottwalda na stanowisko prezydenta Republiki Czechosłowackiej.

Oświadczenie przewodniczącego powitane zostało długotrwałymi oklaskami przez obecnych. Wszyscy posłowie wstali i dokonali wyboru Klementa Gottwalda przez aklamację.

Salwa z 21 dział oznajmiła narodowi czechosłowackiemu, że dokonano wyboru prezydenta Republiki Czechosłowackiej.

szczególnym urabianiu opinii publicznej sypały się na ruch wiciowy przekleństwa i oszczerstwa. Za to, że bronili interesów klasowych warstwy chłopskiej pomawiano ich o wywrotowość, za to, że zwalcza- li elitarny ustrój sanacyjny — posądzano ich o antypaństwowość, ba nawet więcej, o brak patriotyzmu. Starano się za wszelką cenę kopać przedziały między starszym a młodym pokoleniem chłopskim, nie dopuszczając do zjednoczenia się Ruchu Ludowego.

I mimo tych trudności Związek Wiciowy rozwijał się i krzepł na siłach.

Tajemnica tego wzrostu tkwi w tym, że ZMW Wici w oparciu o świadomość klasową i obywatelską stawał się postępową i radykalną awangardą Ruchu Ludowego i walczącej, z obozem sanacyjnym i endecko - klerykałnym demokracji polskiej. Tajemnica wzrostu Wici kryła się i w rzetelnej postawie ideologicznej, w walce o sprawiedliwość społeczną, w sumiennej pracy oświatowo - wychowawczej.

W tej walce z sanacją i reakcją ZMW Wici przyczynił się do zjednoczenia w 1931 r. Ruchu Ludowego, nie dopuścił do jego rozbitcia w 1935 roku, a oprócz tego nadawał Ruchowi Ludowemu postępowy i radykalny charakter. Walcząc o lepszą przyszłość, Wiciarze brali czynny udział w strajku chłopskim 1937 r.

Z młodzieżą robotniczą ZMW Wici łączyły dobre stosunki. Zapraszano przedstawicieli młodzieży socjalistycznej na wiciowe zjazdy i na odwrót, delegacje Wiciarzy brały udział w zjazdach młodzieży socjalistycznej. Młodzież socjalistyczna była jedynym sprzymierzeńcem młodzieży wiciowej w jej walce o ideały postępu i radykalizmu społecznego, gospodarczego czy na odcinku oświatowym.

Idea wiciowa jest nawskróś demokratyczna. Wyrosła ona z buntu przeciwko wszelkiemu złu i krzywdzie, z tęsknoty za prawdą, z walki z małością własnej duszy. Rozbudzała godność każdego człowieka, uczyła rzetelności we wszystkich okolicznościach życia codziennego.

Z podstawowej troski o człowieka wpływały dalsze zasady wiciowe. Równego startu życiowego dla wszystkich obywateli, a przede wszystkim dla upośledzo-

nej wówczas klasy chłopskiej i robotniczej.

Bezkompromisowa reforma rolna, równość polityczna i obywatelska, dostęp do wiedzy i oświaty, głęboki patriotyzm, jedność chłopska i sojusz chłopsko - robotniczy — oto program ZMW „Wici”, o który młodzież chłopska walczyła z olbrzymim samozaparciem, pragnąc go urzeczywistnić na wszystkich odcinkach życia polskiego.

Nadszedł najazd hitlerowskiego barbarzyństwa i nazistowskiej dyktatury. Młodzież wiciowa zaczęła zdawać swój egzamin życiowy, stając masowo w szeregach Batalionów Chłopskich.

Głębokie poczucie patriotyzmu, rzetelność w spełnianiu powierzonych obowiązków, zdecydowany demokratyczny i postępowy światopogląd, ofiarność i poświęcenie — oto główne walory jakie cechowały Wiciarzy - Bechowców.

Wchodząc do walki z najeźdźcą hitlerowskim Bataliony Chłopskie walczyły o niepodległość i demokrację, o niezawisłość Polski z przymiotnikiem, Polski chłopsko-robotniczej, Polski o ustroju i władzy ludowej.

I w tej walce Wiciarze-Bechowcy przeciwstawiali się podporządkowaniu sanacyjnej i reakcyjnej góry A. K. I w tej walce Bataliony Chłopskie łączyły się z postępowymi siłami ruchu robotniczego, w wspólnych potyczkach i bitwach z wrogiem bratały się z Gwardią i Armią Ludową, z partyzanckimi oddziałami radzieckimi.

I nie tylko wnieśli Wiciarze swój wkład militarny w okresie konspiracji. Krzewili oni ideę Polski Ludowej, prowadzili liczne kursy oświatowo - wychowawcze, organizowali tajne komplety nauczania. To też mówiąc o okresie walki z najeźdźcą hitlerowskim możemy z dumą stwierdzić, że z tej próby ogniowej Związek Wiciowy wyszedł zwycięsko, że ten okres jego historii stanowi jedną z najpiękniejszych jego kart.

W momencie odzyskania bytu niezawisłego naszego państwa ludowego, ZMW „Wici” stanął do pracy przy odbudowie naszej Ojczyzny. Pierwszy na odcinku ruchu ludowego zjednoczył swe szeregi i nawiązał bliższą współpracę z młodzieżowymi organizacjami obu partii robotniczych.

W obliczu przemian społecznych, w obliczu zrealizowanych wielu punktów swego programu — ZMW „Wici” nie zatrzymał się w połowie drogi. Poddał rewizji nieaktualne i błędne punkty swego programu i idąc naprzód, począł gruntować wśród swych szeregów zasady demokracji ludowej, co pozwoliło na podjęcie dalszego kroku zjednoczenia się w całej Polsce. Z takim dorobkiem i z taką tradycją wchodzi młodzież wiciowa do jednoczącej się organizacji młodzieży polskiej.

Wnieście ona wszystkie najlepsze walory jakie ją cechowały w okresie walki z sanacją i z reakcją, jakimi się odznaczała w walce z hitleryzmem o Niezawisłą Polskę Ludową.

Wnieście ten wkład jako swe wiano, aby przyczynić się do dalszego rozwoju urzeczywistnianych dzisiaj reform społecznych, gospodarczych i kulturalnych, w oparciu o zjednoczenie się młodzieży w jej służbie i pracy dla demokracji i wielkości naszego państwa ludowego.

CZ. WYCECH I AL. BOGUSŁAWSKI

Zapiski kronikarskie

Z dziejów ruchu ludowego w Polsce

I. W OKRESIE ZABORÓW

A. Królestwo Polskie.

17 marzec 1832 r. Wśród demokratycznych emigrantów po powstaniu 1830/31 roku powstały dwie organizacje: Towarzystwo Demokratyczne Polskie (17. III. 1832 r.) z siedzibą w Warszawie i „Młoda Polska” (12. V. 1834 r.) w Szwajcarii. Obie głoszą hasła ludowo-republikańskie, zerwania z przeszłością szlachecką i oparcia sprawy odzyskania niepodległości Polski, a potem jej urzędzenia wewnętrznego o lud polski. W pierwszym okresie czasu (1835—1840), ożywioną działalność polityczną w kraju przez swych emisariuszy prowadzi „Młoda Polska”, organizując szeroko rozgałęzioną organizację „Stowarzyszenie Ludu Polskiego” (Galicja, Litwa, Ruś, Królestwo Polskie), z czasem traci łączność z krajem a na czoło akcji ludowo-niepodległościowej i powstańczej wysuwają się emisariusze Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. (1).

25 maj 1833 r. „Sekcja Grudziądz” Towarzystwa Demokratycznego w Anglii, złożona przeważnie z chłopów, b. więźniów Grudziądza, powstańców 1830/31 r., której przywódcami są St. Worcell, T. Krępowiecki, S. Dzierżki i inni, głosi zasady radykalizmu ludowego. W dniu 30 października 1835 r. odrzuca się od T. D. P. i przyjmuje nazwę „Lud Polski”. Do „Ludu Polskiego” 14 marca 1836 r. dołącza się „Gromada Humani” z wyspy Jersey.

„Mielimy na sobie — głosi deklaracja Ludu Polskiego — posłannictwo polskiego ludu i całym naszym postępowaniem teraźniejszym i przyszłym potrafimy wzmocnić prawdę, że Polska nie podniesie się przez szlachtę, ale przez lud, nie przez poświęcenia dla szlachty, ale przez poświęcenia dla ludu... „Ojczyzną naszą jest Lud Polski”. „Obowiązujemy się jako część ludu zniszczyć to... co przeszkadza porównaniu kondycji społecznych, obalając stan dzisiejszy, dozwolający jednym ciągnięcia korzyści z drugich”.

Lud Polski rozwiązuje się w 1846 roku. (2).

4 grudzień 1836 r. Towarzystwo Demokratyczne Polskie wydaje słynny Manifest, napisany przez Wiktora Heltmana, w którym głosi hasło: „Wszystko dla ludu i przez lud”. Manifest widzi przyczynę upadku państwa i niepowodzeń powstańczych w braku rozwiązania sprawy ludowej (chłopskiej). „Odrodzona Polska arystokratyczna być nie może. Wszelkiewstwo wróci do ludu; stan niegdyś panujący rozwiąże się ostatecznie, między lud zstąpi, stanie się ludem; wszyscy będą równi, wszyscy wolni, wszyscy dziećmi jednej matki Ojczyzny”.

„Gabinetowe układy Polski nie przywrócą”. Trzeba do walki o Polskę Demokratyczną poruszyć lud. I w tym celu przybywają emisariusze Towarzystwa by organizować cały naród do walki o Polskę Wolną i Demokratyczną. (3).

27 luty 1839 r. „Stowarzyszenie Ludu Polskiego”, którego zjazd główny był w Krakowie rozwija ożywioną działalność na ziemiach litewsko-ruskich pod kierunkiem niezłomnego Szymona Konarskiego (stracony w Wilnie 27 lutego 1839 r.), w Galicji pod przewodnictwem Seweryna Goszczyńskiego, a w Warszawie pod nazwą „Świętokrzyców” na czele z Gustawem Ehrenbergiem, który w 1837 roku tworzy pieśń „O cześć wam panowie magnaci” — hymn ruchu ludowego. (4).

7 maj 1846 r. Pod wpływem Towarzystwa Demokratycznego i Stowarzyszenia Ludu Polskiego ks. Piotr Ściegienny, proboszcz w Opolu, Wilkołazie i Chodlu rozpoczyna w latach czterdziestych pracę ludowo-powstańczą w Lubelszczyźnie i w swych rodzinnych okolicach w Kieleckim (wieś Krajno i okolice). Napisał list do chłopów w formie bulli papieża Grzegorza. W „Złotej książce” ks. Piotr Ściegienny mówi do chłopów: „Jeżeliby Was wołano na wojnę i powiedziano, że po wojnie zaprowadzone będą: wolność, równość i braterstwo, że ziemia, którą teraz uprawiacie będzie Wasza, że pańszczyzny zrobić, a czynszów płacić nie będziecie, że ani za chrzest, ani za ślub, ani za śmierć nie będziecie... na taką wojnę idźcie, a idźcie wszyscy, bo taka wojna będzie o wasze szczęście”. W spisku Ściegiennego było zaprzysiężonych parę tysięcy chłopów. Po wiecu we wsi Krajno w Kieleckim w dniu 25 października 1844 roku ks. Ściegienny został wydany przez szlachcica w ręce carskich żandarmów. Skazany na śmierć, a następnie ułaskawiony 7 maja 1846 r., spędził długie lata w kopalniach nerczyńskich na Syberii, skąd wrócił do Lublina, gdzie zmarł 1890 r., ten chłopski przywódca. (5)

7 czerwiec 1846 r. Pod wpływem rewolucyjnych ruchów w masach chłopów, wywołanych akcją ks. Ściegiennego akcją Jakuba Szeli w Galicji, oraz przenikaniem prądów wolnościowych z zachodu car wydaje ukaz, który bierze w opiekę chłopów trzymorgowych przed samowolą szlachty (zakaz rugowania, zmniejszania ziemi itd.). (6).

1846/47 r. Masowe buntury chłopów i poruszenie w masach chłopów, które niezadowolone z połowiczności ukazu carskiego z 7. VI. 1846 r. odmawiają wychodzenia do pracy „na pańskie”. W guberni lubelskiej i radomskiej 122 gminy odmawiają podpisania „ukazu”. Masowe buntury chłopów tłumione są niejednokrotnie krwawo przy pomocy kozaków i carskiej żandarmerii. (7).

1861/62 r. Uśmierzone buntury chłopów z lat 1846/47 odżywiają w latach 1861/62. Chłopi odmawiają odrabiania pańszczyzny. W szczególności masowy charakter mają buntury i poruszenia chłopów w powiatach graniczących z zaborem austriackim i pruskim, gdzie została zniesiona pańszczyzna. (8).

25 marzec 1863 r. Powstańczy Rząd Narodowy w Warszawie ogłasza zniesienie pańszczyzny. (9).

2 marzec 1864 r. Ukaz carski znosi pańszczyznę chłopów. (10).

11 września 1864 r. Ukaz carski ustanawia organizację życia w gminie, ustala przepisy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół początkowych. W wyniku tych aktów powstają seminaria nauczycielskie, z których wychodzą pierwsze zastępy inteligencji chłopskiej — nauczyciele ludowi, oraz powstają szkoły początkowe, które w 1910 r. dochodzą do 5 tysięcy i 400 tys. uczniów. Wszystko to łącznie z akcją społeczną i oświatową posiada dodatni wpływ na kształtowanie się nowego oblicza wsi pańszczyźnianej. (11).

24 styczeń 1874 r. Po stłumieniu akcji powstańczej styczniowej, w której na Podlasiu wzięła udział znaczna ilość chłopów, rząd carski przystąpił w 1865 roku do oderwania siłą chłopów od unii. W tej akcji nawracania katolickich chłopów na prawosławie rząd carski stosował metody straszliwego gwałtu. Chłopi z wielką odwagą i poświęceniem bronili świątyń i wiarę ojców; ziemia podlaska w ciągu 40 lat (od 1865 r.) przesiąkała krwią polskich chłopów-katolików. Największy dramat tej walki rozegrany został we wsi Pratulnie (24. I. 1874 r.), gdzie padło 30 chłopów, oraz raniono paruset w obronie cmentarza i kościoła. Bicie nahażkami, szarpanie i poniewieranie, męczeńska śmierć hartowały lud podlaski w walce z rządem carskim. Walkę przerwał ukaz tolerancyjny carski z 30 października 1905 r. (12).

1875 r. Konrad Prószyński (Kazimierz Promyk) rozpoczyna szerszą działalność oświatową; wydanie obrazkowej nauki czytania. (13).

1 styczeń 1881 r. Ukazuje się „Gazeta święteczna” założona i redagowana przez Konrada Prószyńskiego, spełniając budzielską rolę na wsi. Współpracują w niej T. Korzon, W. Anczyc, Z. Glogier, J. Szajnert i inni. (14).

31 grudzień 1882 r. Ukazuje się pierwsza odezwa Komitetu Robotniczego Socjalno-Rewolucyjnej Partii „Proletariat”, której twórcą jest Ludwik Waryński. Partia działa do 1886 roku (15).

1886 r. Grono postępowej inteligencji z J. Potockim i J. Popławskim na czele rozpoczyna wydawnictwo tygodnika „Głos”, szerzącego hasło podporządkowania interesów warstwy szlacheckiej interesom ludu. (16).

Sierpień 1887 r. Powstanie w Szwajcarii w Hilfikon „Ligi Polskiej” pod przewodnictwem Zygmunta Miłkowskiego (T. Jeż). „Liga Polska” przyjmuje zasady wyrażone w Manifestie Towarzystwa Demokratycznego, które będzie rozwijać, dopełniać i urzeczywistniać w kierunku narodowym i społecznym. Podejmuje ona szeroką pracę oświatową i niepodległościową wśród ludu; mobilizuje ludzi i środki materialne. Z czasem opanują ją czynniki nacjonalistyczne, w 1896 r. przekształca się na „Ligę Narodową” i ujawnia się w postaci „Narodowej Demokracji” (1898 r.); po roku 1906 staje się coraz bardziej konserwatywną. (17).

1887 r. Mieczysław Brzeziński z gronem działaczy oświatowych przejmując od J. Grajnera „Zorzę” w której pracę podejmuje Maksymilian Malinowski. (18)

3 maj 1891 r. Z inicjatywy Z. Miłkowskiego powstaje Skarb Narodowy w Genewie, który przy pomocy tajnej organizacji politycznej ma zbierać fundusze na obronę prześladowanych politycznych i religijnych, prowadzenie procesów politycznych, na tworzenie sił do walki zbrojnej i prowadzenie akcji politycznej w okresie międzynarodowych powikłań. (19).

21 listopad 1892 r. Na zjeździe przedstawicieli różnych grup socjalistycznych pod przewodnictwem Bolesława Limanowskiego odbytym w Paryżu zostaje założona Polska Partia Socjalistyczna. (20).

Wrzesień 1893 r. Powstanie Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego, której przywódcą jest Róża Luksenburg; w 1900 przekształcono ją na Socjal-Demokratyczną Partię Królestwa Polskiego i Litwy, a w grudniu 1918 r. na Komunistyczną Partię Polski. (21).

1895 r. Powstanie Stronnictwa Narodowej Demokracji, której przywódcą jest Roman Dmowski. (22).

Październik 1896 r. Liga Polska zaczęła wydawać w Krakowie miesięcznik dla chłopów p. t. „Polak”, pod redakcją J. Popławskiego, pismo tajne przewożono w dużych ilościach przez granicę i rozszerzano wśród chłopów. (23).

1898 r. Powstanie Ludowego Koła Oświaty grupującego inteligencję ludową na czele z W. Piotrowskim, Stan. Węglewskim i Stefanem (Kubą) Brzezińskim dla prowadzenia pracy społecznej wśród chłopów w duchu radykalno-ludowym. (24).

1899 r. Powstaje staraniem Mieczysława Brzezińskiego i Al. Zawadzkiego Towarzystwo Oświaty Ludowej. Przejęło ono pracę oświatową „Ligi Polskiej” i podjęło nielegalną pracę organizacyjną wśród

chłopów. Prowadzono oświatę legalną i nielegalną. Legalnie wydawano „Zorzę” i „Bibliotekę im. Staszica” nielegalnie szerzono „Polaka” i książki wydawane przez księgarnie Wojnara w Krakowie. Uświadomieni w tym zespole chłopów zaczęli się po 1906 r. skupiać około kierunków bardziej samodzielnych ludowych. (25).

1900 r. Towarzystwo Pszczelarsko-Ogrodnicze tworzy szkołę rolniczą w Pszczelinie pod Warszawą pod kierunkiem zasłużonej działaczki ludowej Jadwigi Dziubińskiej, późniejszej posłanki z Wyzwolenia, twórczyni szkół rolniczych w Polsce Niepodległej. Był to właściwie uniwersytet ludowy wychowujący chłopów-obywateli i ludowca. Szkoły „typu pszczelińskiego” powstają potem w Kruszynku (1905 r.), Gołotczyźnie (1909 r.), Sokołównu i Bratnem (1912 r.) i Krasieninie. Ponadto były szkoły rolnicze w Kijanach, Mieczysławowie, Krzyżewie, Mierosławicach, aczkolwiek były prowadzone przez Ziemiańskie Centralne Towarzystwo Rolnicze, to jednak odegrały znaczną rolę w podnoszeniu wsi na wyższy poziom kulturalny. (26).

1901 r. Powstała w Miechowie założona przez Godlewskiego pierwsza Spółka rolnicza pod nazwą „Jutrzenka”. Miała na celu podniesienie gospodarstw rolnych chłopów. Zawiązana została na podstawie spisania odpowiedniego aktu przed notariuszem. Na wzór tej spółki rolniczej zaczęły powstawać podobne spółki w Kongresówce. Kiedy liczba spółek rolniczych doszła już do liczby kilkudziesięciu, władze carskie w 1904 r. zakazały notariuszom spisywania aktów powstawania spółek, ale zawiązane już działały dalej podnosząc gospodarstwo chłopów. (27).

1903 r. Powstanie Komisji Spółdzielczej w Warszawie pod przewodnictwem A. Makowieckiego daje początek ruchowi spółdzielczemu wśród mieszczaństwa i ziemian. (28).

9 luty 1904 r. Wybuch wojny japońsko-rosyjskiej i osłabienie rządów carskich sprzyja wzrostowi napięć rewolucyjnych w całej Rosji. Spowodowało to intensywny rozwój życia politycznego w Królestwie. (29).

13 listopad 1904 r. W Brwinowie pod Warszawą obok Pszczelina K. Brzeziński, M. Dębski, L. Suda, Z. Nowicki i R. Krzesimowski powołują do życia Polski Związek Ludowy, pierwszą polityczną organizację chłopską radykalną. Zaczął on wydawać tajnie „Głos Gromadzki”. (30).

13 listopad 1904 r. Polska Partia Socjalistyczna organizuje na placu Grzybowskiem w Warszawie potężną manifestację jako protest przeciw mobilizacji Polaków do wojska rosyjskiego. Podczas krwawej manifestacji pada 20 zabitych. (31).

1905 r. Powstanie „Towarzystwa Kooperatystów” z E. Abramowskim na czele, które propaguje rozwój spółdzielczości spożywców. (32).

28 styczeń 1905 r. Po wiecu rodziców w Warszawie wybucha strajk szkolny, który rozszerza się na cały kraj. (33).

Luty 1905 r. Rozpoczął się strajk szkolny, w którym młodzież szkół wyższych i średnich żądała nauki w języku polskim. (34).

Marzec 1905 r. Rozpoczęła się akcja o wprowadzenie języka polskiego w gminach, szkołach, sądach. Akcję tę organizowały Polski Związek Ludowy i Liga Narodowa przez ujawnienie swojej organizacji — Narodową Demokrację. Chłopi na zebraniach uchwalali wprowadzenie języka polskiego do urzędów gminnych, szkół i sądów. Mimo aresztowań i kar po 3.000 rubli na gminę w 983-ch gminach na ogólną ilość 1.226, takie uchwały na zebraniach gminy zapadły. Od walki tej często uchylają się obszarnicy, na co się skarżą chłopcy w korespondencjach drukowanych w „Polaku”. (35).

28 kwiecień 1905 r. Zostaje powołana do życia przez działaczy Ligi Narodowej Polska Macierz Szkolna, która działa nielegalnie do czasu zarejestrowania w dniu 21 czerwca 1906 r., rozwiązano ją decyzją władz rosyjskich 14 grudnia 1907 r. Przewodziła faktycznie działac 15. VI. 1908 r.; wznowia działalność w okresie pierwszej wojny światowej (26. IV. 1916 r.). W okresie zaborów prowadzi ożywioną działalność oświatową. W momencie jej rozwiązania liczyła 116.341 członków, a jej przedszkola i szkoły grupowały 87.400 uczniów. (36).

22 — 24 czerwiec 1905 r. W związku z potężną falą strajków w państwie carów wybucha w Łodzi wielka zbrojna manifestacja, w której robotnicy łądcy przy pomocy barykad toczyli trzydniowe walki uliczne z carskimi żandarmami. (37).

Sierpień 1905 r. Powstałe w 1904 r. z inicjatywy S. Żeromskiego, Faustyny Morzyckiej i K. Dulebny w Nałęczowie Stowarzyszenie Szerzenia Oświaty „Światło” zostaje zalegalizowane w końcu sierpnia 1905 r. z terenem działalności na całą gubernię lubelską. W 33 oddziałach rozrzuconych w Lubelszczyźnie prowadzi akcję oświatową - niepodległościową w duchu ludowym, przygotowując grunt dla późniejszego rozwoju ruchu ludowego. Skupia się w nim parę tysięcy chłopów wraz z inteligencją ludową i socjalistyczną (Żeromski, Duleba i jego żona, G. Danilowski, W. Kunicki, dr. M. Biernacki, Witold Chodźko, F. Morzycka, Wacław Kruszewski. (38).

JAN DOMAŃSKI

Drogi Gospodarki Demokracji Ludowej

Osiągnięcia gospodarcze naszego państwa ludowego są dużej miary. Mimo straszliwych zniszczeń odbudowaliśmy swój przemysł. Odbudowaliśmy go w takim stopniu, że jest w stanie nie tylko zaspokoić potrzeby narodowe, ale jest w stanie produkować i na eksport. Odbudowujemy w szybkim tempie zniszczone nasze miasta i osiedla. Odbudowujemy je bez pomocy pożyczek anglo-amerykańskich — własnym trudem i wysiłkiem. Nie uzależniamy się dzięki temu gospodarczo od dolarowych kapitałów i nie będziemy eksploatowani przez obcy kapitał. Byliśmy jednym z pierwszych krajów w Europie, który najwcześniej zniósł reglamentację w obrocie towarowym, który zniósł kontyngenty i przydziały. Zapewniliśmy chleb i wyżywienie wszystkim obywatelom, a to dzięki oszczędnej gospodarce, dzięki pomocy Związku Radzieckiego w dostawach zboża. Dzięki intensywnej uprawie ziemi i rozbudowie produkcji rolnej już w roku bieżącym będziemy na własnym chlebie. Zagospodarowaliśmy także skutecznie Ziemię Odzyskaną. Chociaż powoli i z trudem, ale skutecznie, podnosimy nasz narodowy dochód społeczny, a także i powszechny poziom życia.

To są z gruba osiągnięcia demokracji ludowej i jej Rządu Ludowego. To są osiągnięcia, z których możemy być dumni i musimy z pełną energią rozbudowywać je dalej. Osiągnięcia te są zdobyczą warstw ludowych i dalsze ich rozszerzanie musi się opierać na ścisłym sojuszu chłopsko-robotniczym.

Głosząc hasła ścisłego sojuszu chłopsko-robotniczego, ruch ludowy musi zerwać z tradycjami chłopskiego separatyzmu klasowego, uprawianego przez niektórych polityków-ludowców przed wojną. Separatyzm pogłębiany również po wojnie przez Mikołajczyka i jego najbliższe otoczenie.

Nie może być sprzeczności interesów politycznych ani gospodarczych pomiędzy warstwą chłopską, a pomiędzy warstwą robotniczą. Zarówno chłop na wsi jak i robotnik w mieście wykonuje ciężką pracę fizyczną z tą tylko różnicą, że warsztat pracy chłopa jest jego indywidualną własnością. Stwierdzić przy tym musimy, że jedynie porozumienie i ścisłe współdziałanie tych najbliższych warstw ludowych — chłopów i robotników, przynieść może zwycięstwo nad reakcją i kapitalizmem. To współdziałanie jest bardzo potrzebne w ustroju liberalno-kapitalistycznym bo tylko tą drogą może być osiągnięte zwycięstwo świata pracy nad kapitałem. To współdziałanie jest również konieczne w państwie ludowym. Zdobycze demokra-

cji ludowej muszą być utrwalane, pogłębiane i upowszechnione.

Nie może być sprzeczności gospodarczych w demokracji ludowej, pomiędzy warstwą chłopską a robotniczą. Nie może być sprzeczności pomiędzy produkcją przemysłową, a rolniczą. Państwo Ludowe, państwo chłopów, robotników i pracowników umysłowych, strzec będzie sprawiedliwej równowagi, bo leżeć to będzie w interesie wzajemnym tych grup, bo będzie to podstawą dla celowego i zdrowego rozwoju gospodarczego państwa.

Dobrobyt chłopów i pełna jego możliwość zaopatrywania się w artykuły przemysłowe, stanowić będzie o rozwoju przemysłu i dobrobycie robotnika. I na odwrót — pełne możliwości zaspokojenia potrzeb robotnika i pracownika umysłowego w produkty rolne, stanowić będą o rozwoju rolnictwa i dobrobycie rolnika.

X

Żyjemy w okresie wielkich przemian społecznych i politycznych idących poprzez cały świat. Znamionami tych przemian jest wyzwolenie się szerokich mas ludu pracującego miast i wsi. Znamionami tych przemian jest wyzwolenie się i branie przez masy ludowe na siebie odpowiedzialności za bieg dziejów i za kształtowanie się ich sprawiedliwego rozwoju.

Zebrań Zarządu Wojewódzkiego TUL w Rzeszowie

W wyniku reorganizacji Tow. Uniw. Lud. R. P., która zaistniała w związku z połączeniem z kilku innymi organizacjami oświatowo-kulturalnymi został utworzony nowy Zarząd TUL RP na woj. Rzeszów.

Do nowego Zarządu Woj. TUL RP weszli z ramienia PSL kol. Świetlik P., Noga J., Mikut J., Folta Wl., Smolakowa J.

W dniu 28 maja b. r. nowowybrany zarząd pod przewodnictwem P. Świetlika odbył w lokalu wojewódzkiego PSL w Rzeszowie swe pierwsze zebranie. Jak wynika ze sprawozdania za rok 1947 na terenie woj. rzeszowskiego w ramach towarzystwa działały 5 Uniw. Lud., prócz nich działał Lud. Uniw. Katolicki i Uniw. Lud. ZWM.

Jeżeli chodzi o lud. uniwersytet katolicki to stwierdzono, że przez pominięcie nauki o Polsce Współczesnej i o zagadnieniach bieżących wsi nie wypełnia on swego zadania i jest prowadzony tendencyjnie.

W planie pracy postanowiono uruchomić jesienią br. 10 Uniw. Lud., tak aby się

Procesów tych nie jest w stanie powstrzymać już nikt na świecie i nie mogą one być hamowane. Są one wynikiem procesów normalnego rozwoju ludzkości. Są one konieczne dla pełnego uzyskania postępu i pełnego rozwoju kultury i życia ludzkiego na globie ziemskim.

Nie jest w stanie, rzecz jasna, powstrzymać tych procesów reagujący na nie nerwowo kapitał anglo-amerykański. Są to tylko objawy broniącego się jeszcze, ale już na pewno zamierającego ustroju prywatno-kapitalistycznego. Ustroju, który ustąpić musi przed nowym i sprawiedliwym ładem społecznym. Ładem biorącym w obronę każdego człowieka pracującego. Ładem zapewniającym każdemu człowiekowi równe prawa do życia, do pracy i do pełnego rozwoju kulturalnego. Ładem który wyeliminuje raz na zawsze widmo wojen, widmo straszliwego wzajemnego mordowania się narodów. Który wyeliminuje raz na zawsze widmo wyzysku człowieka przez człowieka. Narodu przez naród.

Podstawami dla realizowania tych przemian jest ustrój polityczny oparty o zasady demokracji ludowej i uspołeczniony system gospodarczy. Podstawy te dają władzę w ręce władz ludowych i podporządkowują gospodarkę potrzebom społecznym, potrzebom ludu pracującego.

ich objęła całe województwo. Przyjęto budżet na rok 1948 i powołano przy zarządzie wojewódzkim TUL-u komisje: Organizacyjną, Finansowo-Gospodarczą i Re wizyjną.

Żywo dyskutowana była sprawa metod pracy, celów i zadań Un. Lud.

Wyniki obrad nowego Zarządu TUL RP zreasumować można następująco: U. L. w oparciu o tradycję Solarza w Gaci Przeworskiej swe zadania dziś poszerzają. Już nie samo budzenie wsi, ale żywe współdziałanie z ośrodkami robotniczymi. Już nie kształtowanie dumy i honorowości wsi, ale przeprowadzanie problemów ustrojowo-społecznych pod kątem praktycznego ich stosowania. Także sam Zarząd TUL RP to nie tylko nadbudowa Uniw. Lud., ale instytucja obejmująca całość spraw oświatowo-kulturalnych na wsi, instytucja nadająca im ton wyzwolenia wsi spod resztek tradycjonalizmów pańsko-klerykalnych, które powodowały nieporadność społeczną wsi i jej zacofanie cywilizacyjne.

Polska posiada właśnie taki ustrój polityczny i taki system gospodarczy. Nie mamy obszarnictwa, nie mamy wyzysku kapitału obcego i własnego, mamy rząd robotniczo-chłopski. Od nas tylko, to jest od chłopów i robotników i od całego narodu zależy, byśmy te zdobycze utrwalili, pogłębili i rozszerzyli. Musimy dla dobra i rozwoju Polski Ludowej, a tym samym i naszego, dać wszyscy jak największe wysiłki by uzyskać jak największe osiągnięcia. Musimy rozpałać serca, szkolić umysły i hartować wolę, aby w umiejętniej i wydajnej pracy, osiągnąć potrzebny poziom dobrobytu narodowego.

Mamy dwa wielkie zadania do wykonania w Polsce Ludowej: odbudowa zniszczeń i przebudowa życia gospodarczego kraju — to jedno wielkie zadanie, podniesienie poziomu życia szerokich mas ludu pracującego — to drugie ważne zadanie. Straszliwe zniszczenia wojenne biologiczne i materialne naszego kraju, spowodowały że Polska ma trudniejsze warunki rozwoju aniżeli inne kraje.

Poważną część energii i pracy jaką oddają inne narody w przebudowę i nadbudowę swojego życia gospodarczego, naród polski musi je włożyć w usuwanie zniszczeń i odbudowę zniszczonego życia. Inne narody mogą zużyć osiągnięty dochód społeczny dla podniesienia poziomu życia swoich obywateli. Naród polski musi go inwestować w odbudowę zniszczonych warsztatów pracy.

By w takich warunkach dorównać innym narodom, musimy daleko więcej od nich dołożyć starań i wysiłku w pracy. Musimy być więcej ofiarni, bo konieczność inwestowania w odbudowę warsztatów pracy, musi opóźniać procesy podnoszenia poziomu życia.

Mimo tak dużych trudności spowodowanych wojną, osiągnięcia w produkcji przemyślewej naszego kraju mamy bardzo poważne. Słabsze mamy rezultaty w produkcji rolnej.

To też my Ludowcy, podjęliśmy ważne postanowienia wzmożenia wszystkich swoich wysiłków, w kierunku uprzemysłowienia gospodarki rolnej, w kierunku podniesienia produkcji rolnej.

Musimy podnieść plony otrzymaniwane z jednego ha ziemi. Musimy rozbudować hodowlę i przetwórstwo. Musimy przestawić produkcję rolną na rośliny przemysłowe i bardziej opłacalne.

Przez podniesienie produkcji rolnej podniesimy dochodowość rolnictwa, a tym samym dobrobyt wsi i Polski Ludowej.

j. d.

HENRY OYEN

18)

Syn Ziemi

— Nie wiedziałaś, że mieszka z nim teraz? Żyją już od tygodni ze sobą.

— Żona Doana, hurtownika węglowego — objaśnił Boler.

— Halo, tam jest przecież Mac Intosh z izby handlowej — powiedziała mrs. Potter.

Mac Intosh pomagał właśnie swojej damie włożyć futro. Ale pił trochę za dużo i dwu kelnerów troszczyło się o niego.

— Co będziemy pili — zapytał Boler. — Może wino?

— Whisky — oświadczyła Alice. — Szkocką.

— A więc wszyscy whisky, dobrze!

— Ja nie — powiedział Martin.

— Proszę? — Alice spojrzała na niego.

— Tak! — odgadł jej spojrzenie. — Ja nie piję.

— Niech pan nam nie psuje wieczoru, Calkins — prosił Boler. — Pij pan z nami!

— Już raz powiedziałem, że nie piję.

Rzucił Bolerowi spojrzenie, pod którym tamten umilkł. Martin życzył sobie być daleko, daleko. Nagle ściemniło się. Jaskrawe światła reflektora padły na parkiet. Orkiestra zaczęła grać, najpierw cicho i powoli, potem coraz szybciej. Potem w krąg światła skoczyła młoda dziewczyna. Była ledwie odziana. Tańczyła z przejęciem, ale umiała bardzo mało. Taniec był też tylko pozorem... Podczas gdy kręciła się przed stolikami, snop światła idąc w ślad za nią, padł na łysą pałę człowieka, który pochylił się daleko naprzód i zdawał się polykać oczyma chłopięcą postać dziewczyny. Publiczność zabawiła się, śmiejąc się z tego.

Martin popatrzył na Bolera. Agent mrugnął na niego. Alice obserwowała tancerkę spokojnie, krytycznym wzrokiem. Mrs. Potter wydawała się zachwy-

Taniec skończył się. Naprawdę sięgnął stary pociąg, gdy ta śmiejąc się, znikła. Znowu stało się jasno.

— No, jak się to panu podobało? — pytał Boler.

— Czegoś takiego nie macie tam w lasach!

— Teraz nie — odpowiedział powoli Martin. — Ale przedtem było coś podobnego. Wtedy, za czasów drwali.

— Ho, ho, kobiety i dziewczynki?

— Sądząc z tego, co słyszałem, nie było dużej różnicy. Tylko to nie było miejsce dla eleganckich kobiet.

Alice Demaree nuciła coś cicho. Znać było, że wszelkimi siłami starała się zachować spokój.

— Mam dość — powiedziała nagle. — Idę do domu.

— Ależ Alice — protestowała mrs. Potter. — Nie ma jeszcze pierwszej godziny.

— Zostańcie — powiedziała Alice i wstała. — Wezmę sobie taksówkę i wam zostawię wóz.

— Idziemy naturalnie wszyscy — powiedział Boler i rzucił Martinowi wściekle spojrzenie.

Czekali potem na taksówkę, która miała zawieźć Bolera i mrs. Potter do domu.

— Nabroił pan dobrze — mruknął Boler do Martina i pociągnął go w bok. Ale jutro rano zobaczymy się o dziesiątej w biurze.

— Nie — powiedział Martin. — Mnie pan więcej nie zobaczy.

— Jak?

— Nie odpowiadamy sobie. Nie możemy robić wspólnie interesów.

Pomógł wsiąść mrs. Potter. Taksówka pomknęła i zajechał wóz Alice. Alice szybko wsiadła. Martin chciał wsiąść za nią, ale gdy spojrzał na jej twarz

zapytał: „Sądzę, że nie ci na tym nie zależy, żebym jechał razem z tobą!”

— Dlaczego?

— No, tak wygląda!

— Chciałabym wiedzieć — powiedziała nagle z wściekłością — czy zachowywał się tak, bo lepiej nie umiesz, czy też dlatego, że uważasz się za coś lepszego od innych.

Spojrzał jej mocno w oczy. I w końcu powiedział to, co już przez cały wieczór chciał jej powiedzieć. — Chłew dla świń pozostaje chłewem, choćby był nie wiem jak urządzony.

Oparła się niedbale o poduszki i rzuciła z zarożumiałą pogardą:

— Ty — chłopie!

— Tak, naturalnie — powiedział zdziwiony. A potem dopiero zrozumiał. Odstąpił i zamknął drzwi.

— Dobranoc — powiedziała.

XXXIX.

W dwa dni później, w Lacclair, odetchnął. W oddali nad wierzchołkami gór wisiąły delikatne niebieskie opary późnego lata, lasy płonęły barwami jesieni, a woda rzeki płynącej pod mostem kolejowym połyskiwała jak wypolerowana stal.

— Urządza pan jakieś ćwiczenia oddechowe? — śmiał się naczelnik stacji, oparty o swoje okno.

— Nie odparł Martin. — Ale wracam właśnie z Chicago i łykam trochę prawdziwego powietrza. Wspaniałe uczucie — mówił i pił powietrze pełnymi haustami.

— Jak się panu Chicago podobało?

— Raczej umierać z głodu, niż żyć tam — brzmiała zdecydowana odpowiedź.

— Ile się płaci tu za ziemniaki?

— Zdaje mi się, że coś około siedemdziesiąt pięć centów. Martin przyjechał, aby pomówić z Sawyerem. Chciał mu powiedzieć o Payne'ym i jego zamiarze wykorzystania farmerów. Sawyer słyszał już o tym dzień przedtem.

JÓZEF KRZYCZKOWSKI

GOSPODARKA PLANOWA

Ludność szukając lepszych, skuteczniejszych zasad gospodarki od dłuższego już czasu rozważa sprawy gospodarki planowej. Dwa są w zasadzie podejścia do tej kwestii. Jedni traktują gospodarkę planową jako drogę sprawiedliwszej, skuteczniejszej, racjonalniejszej metody gospodarowania, inni sięgają do niej tylko w wyjątkowych wypadkach, gdy życie zmusza do tej formy gospodarowania. Jednym chodzi nie tylko o budowanie silnego państwa, lecz i o dobrobyt szerokich mas, sprawiedliwy podział dóbr, drugim zależy tylko na sprośności szczególnie ciężkim zadaniom, gdy konieczność zmusza do szukania za wszelką cenę skutecznych środków działania.

Pierwszym krajem, który wkroczył na drogę planowania gospodarczego był Z. S. R. R. Związek Radziecki wprowadził tę formę gospodarowania w czasie pokoju z myślą o stworzeniu silnego państwa opartego o ustrój sprawiedliwy i sprawny. Odbrymnie osiągnięcia Z.S.R.R. są w dużym stopniu wynikiem właśnie planowej gospodarki.

Za przykładem Z.S.R.R. poszły kraje demokracji ludowej — i one w tym samym celu przeszły na tę formę gospodarowania.

Kraje kapitalistyczne gospodarkę planową wprowadzały wtedy, gdy wojna zmuszała do tego. Kapitaliści zmieniali wtedy swe poglądy na sprawę liberalnej polityki. Dziwnym zbiegiem wypadku zapominali o swych twierdzeniach, iż ów liberalny system daje najlepsze wyniki i przechodzili na system, który w czasach pokoju był przez nich ośmieszany i zwalczany. Rzecz prosta, że państwa kapitalistyczne kończąc wojnę wnet przechodzą do polityki liberalnej, by moiżni tego świata już bez skrępowań mogli działać. Tym niemniej powoli i tam zasady gospodarki planowej znajdują coraz liczniejsze grono zwolenników a dyskusje na ten temat są coraz częstsze i poważniejsze. Są wprawdzie kraje, które nawet w czasie wojny nie stosują zupełnie gospodarki planowej, lecz dzieje się to tylko wśród narodów zupełnie zacofanych i stojących na tak niskim poziomie kultury, iż nie umiałyby gospodarować planowo.

X

Gospodarka planowa w odróżnieniu od liberalnej formy gospodarowania wiąże się ściśle z przekonaniem, iż umysł ludzki, wola zbiorowości zdolne są pokierować życiem gospodarczym lepiej, w sposób zorganizowany, niż wtedy, gdy każda z jednostek

gospodarujących robi osobno co uważa za słusne. Przeświadczenie więc o potęgę umysłu ludzkiego, zwłaszcza ludzi, których naród wysuwa na kierowników, wiara w organizację leży u podstaw planowania. Jasne jest, że ci, którzy nie chcą zorganizowanych form gospodarowania, którzy rozkochani są w swobodzie działania niezależnie od rezultatów tego działania, dla których każde ograniczenie w gospodarce jest złem, że ci nie chcą gospodarki planowej. Wiemy, gdzie ich szukać — w krajach kapitalistycznych wśród możnych tamtejszego świata, wśród tych, którzy mają poczucie siły i przeświadczenie, że najlepiej dadzą sobie radę ze wszystkim, gdy w nieskrępowany i niekontrolowany sposób będą gospodarować. W krajach zaś, gdzie kapitalizm został obalony, znajdujemy przeciwników gospodarki planowej wśród tych, którym wyrwano żądło kapitalistycznego egoizmu i zmuszono do pracy nie tylko z myślą o sobie, ale i o innych.

I w jednym i w drugim wypadku znajdujemy przeciwników gospodarki planowej również wśród ludzi niezdolnych do postępu, zacofanych, nie mających zdolności śmiałości myśli i woli przekształcania życia.

X

Gospodarka planowa może istnieć tam, gdzie są w dostatecznej liczbie ludzie, mający wolę świadomego i ściśle ujętego kierowania gospodarką, tam gdzie da się strunkowo ściśle obliczać zdolności produkcyjną gospodarki i jej przebieg, wreszcie gdzie istnieje możliwość realizowania planu, bo jest ku temu zdalny aparat.

Rzecz prosta, że w tym samym nawet kraju różnie przedstawiają się w poszczególnych dziedzinach produkcji szanse planowej gospodarki ze względu właśnie na stan tych trzech podstaw planowej gospodarki. Przyczyny tkwią przede wszystkim w ludziach. Jedne grupy ludności są śmielsze i bardziej zdolne do powstawania woli świadomego kierowania gospodarką. Łatwa każdemu z osobna jednostki. Wreszcie z możliwości działań bez żadnych skrępowań każdej z osobną jednostki. Wreszcie umięją z tytułu codziennej pracy organizować się i żyć w sposób zorganizowany. Tyle co do ludzi — lecz niemniejsze różnice są i w czym innym.

Wiemy o tym dobrze, że w każdej dziedzinie produkcji istnieją procesy, które dadzą się przewidzieć, lub też tylko w ogólnych zakresach określić, są takie, które ściśle kontroluje umysł ludzki i podporządkowuje świadomej naszej woli, lub też w małym tylko stopniu zależne od nas. By-

łoby więc błędem twierdzenie, że można planować i realizować plan w ten sam sposób i w tym samym zakresie w każdej dziedzinie produkcji. Nniemniejszym jednak błędem byłoby chęć wyeliminowania jakiejś jednej gałęzi produkcji spod zasad planowej gospodarki dlatego, że w tej gałęzi nie tak łatwo da się planować.

Twierdzimy wyraźnie, iż tam, gdzie państwo zdecydowało się zerwać z kapitalizmem i z kapitalistycznym liberalizmem gospodarczym, tam nie może być mowy by któraś z dziedzin produkcji mogła stać poza planem. Tym bardziej jest to jasne, jeśli powiemy, iż główne działy produkcji muszą być objęte planem — a co ważniejsze realizacją planu.

Gdyby tak nie było, odcinkowe planowanie natrafiałoby na wielkie trudności, a w pewnym momencie okazałoby się fikcją. Życie gospodarcze jest całością — na dłuższą metę może być albo poddane zasadzie planowania, albo bezplanowości kapitalistycznej.

Jeśli chodzi o Polskę — bardzo daleko zaszliśmy w planowaniu przemysłu, a nawet handlu, natomiast jesteśmy wciąż jeszcze na skraju planowania w rolnictwie. Przyczyny tego stanu rzeczy są ważne, lecz nie znaczy to, by zbytnio odkładać moment pełnego wciągnięcia rolnictwa zarówno do planowania, a co najważniejsze świadomego realizowania planu. Wymaga tego nie tylko interes ogólny, ale w równym stopniu dobrze rozumiany, na dłuższy czas obliczony interes chłopów. W tym ostatnim wypadku coraz wyraźniej zarysowuje się ten czas, w którym zasada produkowania jak najwięcej będzie musiała być uzupełniona zasadą zwiększania produkcji tego, co znajdować będzie dogodny rynek. Inaczej chłopci zaczną czuć na swej skórze znowu to, co było u nas przed wojną, żeśmy mieli nadprodukcję jednych produktów i katastrofalny spadek cen, a w innych wypadkach nie umieliśmy zwiększyć produkcji we właściwym czasie produktów znajdujących łatwy zbyt i dobrą cenę.

Ustrój demokracji ludowej, zerwanie z liberalizmem kapitalistycznym i z samym kapitalizmem pozwalają wkroczyć rolnictwu na drogę pełnego uczestnictwa w planowaniu i realizowaniu planu gospodarczego. Nie jedno, rzecz prosta, trzeba zmienić z tego co jest. W pierwszej mierze chodzi tu o organizację rolnictwa, o formy, zasięg i zasady organizowania się.

O tych sprawach pomówimy w następnym numerze.

Z życia organizacyjnego PSL

Komisja gospodarcza PSL i SL

Dnia 8 b. m. odbyło się w Otwocku posiedzenie połączonych komisji do spraw gospodarczych Polskiego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Ludowego. Komisja, w której wzięli udział czołowi działacze polityczni i gospodarczy obu stronnictw, obradowała pod przewodnictwem Marszałka Sejmu Władysława Kowalskiego.

Komisja przedyskutowała aktualne problemy gospodarcze wsi, wymagające szybkiego rozwiązania i omówiono zasadnicze wytyczne dalszej pracy.

Po zakończeniu dyskusji ustalono skład Komisji Wykonawczej.

PSL w Rzeszowskim

Miesiąc maj na terenie województwa rzeszowskiego pod względem organizacyjnych prac PSL cechowało duże ożywienie. Odbyło się szereg zebrań organizacyjnych.

W dniu 3 maja odbyło się zebranie organizacyjne w Rakszawie, w którym wzięło udział ponad 200 osób członków PSL. Na zebraniu tym byli również przedstawiciele PPR, SL, Wici, ZWM, Milicji Obywatelskiej i ORMO. Na zebraniu tym omówiono sprawy polityczno-organizacyjne, po czym ustalono plan pracy na najbliższe tygodnie.

Podobne zebrania organizacyjno-polityczne odbyły się: w dniu 17 maja w Zalesiu, w dniu 26 maja w Węgliskach, w dniu 27 maja w Wydrzu i w dniu 28 maja br. w Pogwizdowie i Biedaczowie. Frekwencja na tych zebraniach wahała się od 80 do 130 osób.

+

W dniu 1 czerwca br. w lokalu wojewódzkiego zarządu PSL w Rzeszowie odbyła się miesięczna konferencja prezesów i sekretarzy powiatowych woj. rzeszowskiego. Na konferencji reprezentowanych było 11 powiatów.

Tematem konferencji były sprawozdania z dotychczasowych prac i sprawozdania odnośnie stanu organizacyjnego poszczególnych powiatów. Zbilansowanie udziału PSL-u w Świątce Ludowym. Sprawy czytelnictwa i prętnieraty pism partyjnych. Wyznaczenie terminów na statutowe zjazdy powiatowe. Omówienie ogólnej sytuacji politycznej i organizacyjnej. Wytyczenie planu pracy oraz sprawa udziału w Pow. i Gminnych Radach Narodowych.

(W. P.)

— Powinniśmy byli przewidzieć to niebezpieczeństwo — troskał się. — Nie widzę teraz żadnego wyjścia. Do nich należy linia kolejowa.

— Ja jednak nie tracę nadziei — odparł Martin. — Trzydzieści osiem centów za półkorzec, tym ludzie nie mogą nawet swoich odsetek zapłacić, niektórzy z nich będą musieli sprzedać swoje konie.

— Najgorszym jest, że upadną na duchu.

— Postaram się naturalnie wszystko zrobić — zapewnił Sawyer — ale tej jesieni mnóstwo długów musi być spłaconych. Już za długo trwają, a także odsetki hipotek muszą zapłacić. W przeciwnym wypadku ludzie, posiadający papiery tu, poczynią odpowiednie kroki.

— Jaką sumę mógłby pan dać mi jeszcze na mój majątek — zapytał nagle Martin. — Jeśli się wszystko, aż do ostatnich granic obciąży!

— Proszę tego nie robić! — radził Sawyer.

— Pięć tysięcy, przecież tyle możemy dostać, prawda?

Sawyer długo patrzył na Martina. A potem skinął i zaczął coś zliczać na arkuszu papieru.

— Tak — powiedział w końcu. — Ale na wypadek złych zbiorów w przyszłym roku, straci pan wszystko.

— Wiem o tym.

— Jeśli rok będzie dobry, będzie pan uratowany.

Martin przytaknął. — Proszę mi się wystarać o hipotekę.

Wprost z dworca poszedł do człowieka, który zwykł był wynajmować konie i wóz.

— Potrzebuję wozu do Falls.

Człowiek był bardzo zdziwiony. — Będzie to pa-na więcej kosztowało, aniżeli podróż koleją.

— Wiem o tym.

— Dużo więcej.

— A więc jak — rzucił Martin. — Nie macie zaprzęgu, który byście mogli dać na tak długą drogę?

— Jim! — huknął właściciel pojazdu na swego woźnicę. — Zaprzęgaj śniade!

Podczas jazdy Martin oparty wygodnie w głębi powozu, z kapeluszem zsuniętym głęboko na czoło, przypatrywał się na pozór z roztargnieniem szosie. Była bardzo dobra, biegła po większej części po płaszczyźnie, wzdłuż Rainy River i tylko gdy oddalała się od doliny rzeki prowadziła po licznych wzgórzach.

— Piękne wyboje — mruzczał woźnica, gdy jechali przez wyschnięte żuławy.

— Wyboje? — spytał Martin. — Chyba nie — dla sań.

Marty zatrzymał się dość długo w Rainy River Falls, aby zapytać się Payne'a, czy i teraz nie chce zapłacić więcej, niż trzydzieści osiem centów. Znalazł Payne'a w składzie i stwierdził ku swemu zadowoleniu, że robotnicy beczynnie stali. Kilka transportów ziemniaków leżało w wagonie kolejowym, stojącym obok składu. Wyglądało na to, że jeszcze ani jeden wagon nie został załadowany.

— Zdaje się, że nie dużo przywożą — stwierdził Martin. — Czy nie powinien by pan jednak podwyższyć ceny?

— Czy raczej nie powinniście sprzedawać, zanim będą u was zajmować waszą własność? — odpowiedział Payne.

— Jeszcze ciągle pan w ten sposób o tym myśli?

— Tak, w ten sposób jeszcze ciągle o tym myślę!

— Dobrze, ale w tym wypadku, naszych ziemniaków nie dostanie.

— W takim razie będziecie karmić nimi zwierzęta?

— Nie, nie myślę. W każdym razie nie dostanie ich pan po trzydzieści osiem centów!

XL.

Nastroj farmerów nie był szczególnie dobry. Uważali się na pobitych. Trzydzieści osiem centów za półkorzec było lepiej, jak nic. To był rozbój naturalnie, ale co można było zrobić? Payne nie chciał więcej płacić i nie było możliwości sprzedać ziemniaki

komu innemu. Martin opowiedział im o swoim planie. Nie chcieli się całkiem zgodzić, bo był nowy.

— Gdyby nawet to było możliwe — mówili — nie można przecież przed końcem listopada jechać saniami, a nam zaraz trzeba pieniędzy.

— Sawyer pożyczmy nam pięć tysięcy dolarów — odpowiedział na to Martin. — Ja ręczę za te pieniądze. I wiem, że nie stracę na tym ani centa.

To brzmiało przekonująco. Farmerzy wiedzieli, że Martin był wytrwały i jeśli on miał tyle zaufania do jakiegoś planu, że ryzykował pięć tysięcy dolarów, musiało coś w tym być.

Tylko jeszcze Kurt Harmon miał coś do zarzucenia:

— Nie możemy wieść kartofli do Lacclaire, zanim nie będzie sanny. A wtedy moglibyśmy pójść z naszymi zaprzęgami w lasy i tam zarobić dziennie po trzy dolary, czyś to dobrze obliczył?

— Tak — odpowiedział Martin.

— W tym wypadku nie zarobimy dużo więcej, niż gdybyśmy ciągnęli pnie.

A odpowiedź Martina brzmiała: Masz rację.

— W takim razie co za sens jest w tym wszystkim? Droga wyniszczy nasze konie całkiem. I nie będą zdadne do roboty w lesie.

— Zgadza się — mówił Martin. — Musimy dać im po tym tydzień odpoczynku i podkarmić je dobrze zanim będą mogły ciągnąć pnie. Ale czy nie rozumiecie do czego zmierzam? Payne nie dostanie naszych ziemniaków po trzydzieści osiem centów, musimy takich złodziejów nauczyć, że nie damy się oszukiwać i że posiadamy dość energii, aby sobie samymi dopomóc.

— Będzie trwało pół zimy, zanim wszystko zwieziemy do Lacclaire! — upierał się Kurt.

— Możliwe — potwierdził Martin.

— Ale może nie będziemy musieli przewieźć wszystko sami!

I miał rację.

(Dalszy ciąg w numerze następnym)

M. S.

Ludzkość w walce o chleb

II

KOMU BYŁA POTRZEBNA TEORIA MALTHUSA?

Jak z poprzednich rozważań wynika teoria Malthusa nie potwierdziła życie: ludzki przybývá w szybkim tempie, ale i żywności przybývá w niemniejszym tempie.

Ktoby jednak sądził, że teoria ta jest w myśleniu fantazją, że nie służyła ona określonym interesom, ten byłby w grubym błędzie. Okazuje się bowiem, że nie sam strach przed głodem stanowił źródło tej teorii. Teoria ta niema nic wspólnego ze współczuciem dla biednej, udręczonej ludzkości.

Malthus był Anglikiem. Książkę swoją napisał w roku 1789. Już te fakty dużo mówią.

Jeszcze wymowniejszym jest fakt, że założycielem Ligi malthuzjanistów był profesor historii i ekonomii politycznej w kolegium Wschodnio-indyjskiej Kompanii w Haileybury, oczywiście również Anglik.

Otóż ta właśnie Kompania Wschodnio-indyjska zajęła w r. 1612 Surat, w r. 1639 — Madras, w r. 1661 — Bombay, w r. 1690 — Kalkuttę. Od roku 1784 Kompania ta została upaństwowiona i odtąd nosiła nazwę „India Office”.

Uderzającą tu jest okoliczność, że Malthus dopiero wtedy wystąpił „przeciwko przeludnieniu, które automatycznie pcha do wojen zaborczych” — kiedy Anglia miała w swoim ręku całe Indie i bez mała trzy czwarte Ameryki.

Niemniej uderzającym jest fakt, że teoria Malthusa znalazła najwięcej i najgorętszych zwolenników właśnie w Imperium Brytyjskim i w Ameryce, a więc w krajach o niesłychanych możliwościach kolonizacyjnych, o niesłychanie małej gęstości zaludnienia w stosunku do stojącego w dyspozycji obszaru.

Przysłowiowe sztydło wyszło z worka najwyraźniej w rezolucji, jaką w roku 1919 uchwaliła Liga malthuzjanistów na swym dorocznym zjeździe w Londynie:

Liga pragnie zwrócić uwagę, że przedłożony plan Ligi Narodów zaniedbuje ważną sprawę przeludnienia, wywołującą wielką, międzynarodową walkę gospodarczą, oraz — sprawę przyrostu ludności, która stanowi podstawę do roszczeń terytorialnych. Liga przeto pragnie dać wyraz swemu przeświadczeniu, iż Liga Narodów tylko wtedy wypełni swoje zadania, jeżeli przyjmie klauzulę następującej treści: każdy naród, który pragnie przystąpić do Ligi Narodów winien złożyć zobowiązanie, że ograniczy przyrost naturalny do tego stopnia, iżby mógł swobodnie żyć na swoim wyłącznie obszarze, bez konieczności jego rozszerzania oraz — winien uznać, że przyrost ludności nie może uprawniać ani do roszczeń terytorialnych, ani też do wywierania nacisku na inne narody, aby te przyjmowały jego nadwyżki ludności”.

Trudno o wyraźniejsze sformułowanie prawdziwego sensu teorii o przeludnieniu. Jest to bowiem teoria tych, którzy posiadają olbrzymie obszary, niemal puste (Australia, Afryka) zabezpieczyć by się chcieli przed imigracją innych. Jest to dalej wybitnie narodowa teoria angielska, służąca interesom angielskim, a którą Anglicy ze znakomitym skutkiem potrafili narzucić innym, zabezpieczając się przez długi okres czasu przed roszczeniami innych narodów.

Czy teoria Malthusa stanowiła jedyny wyzwanie zabezpieczenia na tej drodze interesów narodowych?

OBOK MALTHUZJANIZMU BYŁ LIBERALIZM

Inaczej: malthuzjanizm był konsekwencją liberalizmu.

Liberalizm był kierunkiem wybitnie narodowym, angielskim, tak, jak poprzedzający go fizjokratyzm — kierunkiem francuskim.

Twórcami liberalizmu byli uczeni angielscy — oni też przystosowali go z niesłychanym realizmem do typowych, ówczesnych potrzeb angielskich.

To też przyjęli oni od fizjokratów francuskich naczelne idee o prawach naturalnych i wolności gospodarczej. Kiedy jednak fizjokraci, broniąc interesów rolniczej wówczas Francji twierdzili, że podstawą bogactwa narodowego jest wytwórczość pierwotna — to liberalizm uważał, że źródłem wartości, a więc i bogactwa jest praca ludzka, co znającemu odpowiadało ówczesnym stosunkom w Anglii, która bogactwo swoje opierała przede wszystkim na działalności przemysłowo-handlowej.

Przyjęli idee praw naturalnych, bo skoro

wszystko dzieje się stosownie do niezmiennych praw przyrody, a więc i różnorodność położenia gospodarczego poszczególnych krajów jest ich wynikiem, to rzecz prosta wszelkie wysiłki, zmierzające do usunięcia tych różnic są bezowocne, a posiadający, zabezpieczony jest automatycznie przed wszelkimi zmianami.

Przyjęli teorię wolności gospodarczej, bo Anglia była już mocna, rozparta na wielkich przestrzeniach i dość bogata, by miała się obawiać konkurencji, to też zasada wolności gospodarczej mogła jej zapewnić jedynie dalszy rozwój, który jakiegokolwiek ograniczenia mogły tylko hamować.

W taki to sposób teoria liberalizmu zwyciężywszy w połowie XIX wieku służyła najzupełniej interesom angielskim, utrudniając rozwój gospodarczy słabszych społeczeństw.

Jest to klasyczny przykład w jaki to sposób teoria narodowej polityki gospodarczej może być w postaci ogólnej teorii ekonomicznej narzucona innym. Potrzebne do tego są po prostu zdolności propagandowe u jednych i brak zmysłu krytycznego u drugich.

Wykazaliśmy dotychczas, że świat nie był dotąd i jeszcze długo nie będzie przeludniony — wykazaliśmy charakter propagandy i interesowności teorii przeludnienia, stwierdzając zaś gwałtowny przyrost ludności, oraz zmniejszanie się rozmiarów i częstotliwości klęsk głodowych, wyrazi-

liśmy przypuszczenie, że środków żywności przybývá równoległe do przyrostu ludności.

Ale czy dotychczasowe wywody dają odpowiedź na twierdzenie Malthusa o wyczerpywaniu się z każdymi zniwami zasobów ziemi, bo przecież to twierdzenie stanowi podbudowę całej teorii przeludnienia?

Odpowiedź przyniosły odkrycia Justusa Liebiga, twórcy chemii rolnej i rozwój nauk rolniczych.

OD ROBERTA MALTHUSA DO JUSTUSA LIEBIGA

Od niepamiętnych czasów uważali ludzie żniwa za błogosławieństwo Boże. Nie było w tym nic złego, gdyby nie to, że niemu wyłącznie pozostawiano troskę jak żniwa te wypadną — podpatrywanie tajemnic przyrody, badania i planowanie zastępowano jedynie modlitwą. Siano i zbierano, nie troszcząc się zbyt o to, co się dzieje w ziemi i w roślinie, jak kiełkuje i dojrzewa, skąd czerpie siły. Oczywiście robiono odkrycia przypadkowe, ale dlaczego zbiory maleją, tego naprawdę do roku 1840 nikt nie wiedział.

Malthus, aby logicznie uzasadnić swój ponury wniosek, tłumaczył to zjawisko wyczerpywaniem się zasobów ziemi i tłumaczenie to było przekonujące, ale nie wyjaśniało zupełnie, jakie to zasoby się wyczerpują, a tym bardziej nie wskazywało jak temu zapobiec, — było całkowicie negatywne.

WYCIECZKA DO BISKUPINA

W niedzielę, dnia 23 maja 1948 r., ruszyliśmy do Biskupina. Ciężarówka powiozła nas z Poznania przez Swarzędz, Kostrzyn, Gniezno, Marcinkowo Górne pod Gąsawę, gdzie stał na miejscu śmierci Leszka Białego zburzony przez Niemców, pomnik dluta braci Juszczyków, przez kraj bardzo zielony, okolicę polną, łąkową, jeziorną i leśną, nad którą krzyże wiatraków rozciągają drewniane ramiona. Ziemia jest po drodze różna: piaszczysta, a im bliżej Biskupina, leżącego w sąsiedztwie Kujaw, tym żywniejsza, lecz wszędzie piękne pola ozimne i jarych zbóż, pola rzepaku, bardzo starannie uprawne role — duma pracowitych rąk chłopskich.

Wyobraźnia po drodze wspomina dawniej poznane kraje: Błękitny Śląsk, oglądany ze szczytu Śnieżki, zalew majowej zieleni w Szklarskiej Porębie, zacsze Łącka Zdroju, zarys Giewontu w uroczą noc księżycową nad Zakopanem, podkarakowskie skalki, zielone dąbrowy i bukowiny Międzyzdrojów, rybackie kutry na pełnym morzu Świnoujście, helski cypel, opactwo czerwiński — cudo architektury w oprawie pięknej przyrody na nadwiślańskim wspaniałym szlaku wycieczkowym po drodze z Warszawy do Płocka, jednego z najpiękniejszych miast Rzeczypospolitej, pejzazowy krajobraz Wschodniego Mazowsza, fala pagórków grunwaldzkich, pomniki pychy w Tannenbergu i Malborku w prochu i ruinie kopernikowskie Tolkmicko i Frombork nad zalewem Wiślanym, młą ziemię Zawkrza i swojskie wszędzie twarze...

„Piękna nasza Polska cała”...

Wycieczkę do Biskupina prowadził Zdzisław A. Rajewski, jeden z nielicznych ocalałych uczestników od roku 1935 ekspedycji wykopaliskowej, autor wydanej w roku 1947 przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”, ciekawej i dobrze napisanej broszury pt. „Biskupin, gród prasłowiański”, (str. 43, zł. 30).

Drogowskaz kieruje nas nad rozległe jezioro (110 ha). Dojeżdżamy do jakichś niepozornych szafasów nad wodą. Wysiadamy przy baraku, który u wejścia ma romantyczny napis „Karczma pod skorupą”.

Na niewielkim, 3-hektarowym półwyspie, który ongi, zanim jezioro podeszło, był wyspą kwitną jaskry i ostre urodne trawy. Łąka jest brunatna od kwiatów szczyawu Tataraki rosną u brzegu, na wieździe chwieją się i szumią bujne trzcinny.

Poznajemy kierownika szkoły w Biskupinie, Walentego Schweitza.

Na początku całej tej sprawy było słowo chłopskiej legendy o drzewie, które pozostać miało z prowadzącego pod wodą tunelu diabła weneckiego, dziedzica Weneccji, wsi, której zabudowania i ruiny

średniowiecznego zamku widać na wyspie. Dziwna to okolica, oprócz Weneccji znaleźć tu można w pobliżu Rzym, Szkocję i Paryż.

Potem był młody nauczyciel, właśnie ów Walenty Schweitzer, który na lekcji historii, kiedy opowiadał o Słowianach, dowiedział się od dzieci, że na Grodzichach, bo tak się to miejsce w języku chłopów biskupińskich nazywa, gospodarz Antoni Jercha kopiąc torf wykopał drewno, rogowę narzędzia i skorupy.

Schweitzer napisał w roku 1933 długi list do prof. Józefa Kostrzewskiego w Poznaniu, który przybył zobaczyć Grodzichy.

Dnia 24 czerwca 1934 r. ekspedycja rozpoczęła kopanie: niepozorne wydarzenia i drobne rzeczy naprowadziły na ślad ważnego obiektu archeologicznego, były wstępem do wielkiego odkrycia, będącego chlubą nauki polskiej, przeprowadzonego w sposób wzorowy, budzący zawist u Niemców, a podziw wśród Słowian.

Śmiały się oczy dwu Jugosłowianom, Ante Mitelicza i Henryka Zdeszara, którzy razem z nami nad jeziorem Biskupińskim byli jak u siebie w domu.

Wykopaliska prowadzi Instytut Badań Starożytności Słowiańskich.

Nad obronnym grodem, składającym się tylko z chat przechodziły burze, były weń nawałnice, palił go piorun i nieprzyjaciel, niszczył czas, niszczyła waśń, głupota i zła wola. Archeologowie odkryli 2 — 3 poziomy: odradzało się życie na ruinach. Wilgotny grunt zachował dębowe ćwiele i progi, które zawsze tworzyły w tej ziemi system najsilniejszych, niezwalczonych wówczas twierdz.

Działo się 2½ tysiąca lat wstecz, w 4 — 7 wieku przed Chrystusem. Nauka dokopała się do metryki trzech pokoleń naszych przodków, które w ciągu ok. 80 lat urządziły się w grodzie liczącym 100 chat.

Nie będę pisał o odkryciach w Biskupinie. Przeczytajcie broszurę Rajewskiego. Kupcie ilustrowaną broszurkę dr. J. Kostrzewskiego, prof. U. P., pt. „Biskupin”, wydaną w r. 1947 nakładem Ministerstwa Komunikacji (str. 20, zł. 30). Powinny być one w każdej bibliotece oświatowej. Zaprenumerujcie wydawane w Poznaniu przez Muzeum Prehistoryczne (ul. Sew. Mielżyńskiego nr 26/27) czasopismo prehistoryczne pt. „Z otchłani wieków”.

Przypomnijmy sobie te dyskusje na łamach czasopism o tzw. ludowym mecenacie kultury. Skończył się w Polsce obszarnicy i przemysłowcy, społeczeństwo przyjąć musi z pomocą każdej rzetelnej robocie. Duża część tej pracy spadnie na nas, oświatowców: musimy ruszyć z miejsca, pobudzić, wskazać to, co warte wsparcia, budzić

Tym niemniej, pośrednio, zasługą Malthusa jest, że malując wizję głodu i końca świata, pobudził innych do działania.

Od strachu przed głodem nie był wolny i Justus Liebig, kiedy wyjeżdżał na studia do paryskiej Sorbony. Gdy jednak Malthus chciał zmniejszyć liczbę jedzących, to Liebiga przeciwnie nęka myśl, żeby wreszcie poczynić starania, celem podniesienia zbiorów. Liebig nie zadowolił się faktem, od tysiącleci chyba uznawanym za naturalne zjawisko, że pola — ziemia staje się coraz uboższą — on chciał wiedzieć dlaczego. Przeprowadził on niezliczone badania gleby, aż w końcu ogłosił w r. 1840, że obok powietrza i wody cztery składniki pokarmowe są niezbędne dla życia rośliny, a to: azot, fosfor, potas, wapń. Wyliczył on ile tych składników pobierają z ziemi rośliny — udowodnił, że w popiele spalonych roślin pszenicy, żyta, kukurydzy, owsa znajduje się fosfor, potas i wapń, azot bowiem przy spalaniu uchodzi w powietrze razem z węglem.

Teraz więc dopiero, kiedy wyjaśniono dlaczego i z czego ziemia się wyczerpuje, można było ziemi oddać to, co się jej zabiera.

W ten sposób powstała chemia rolna, dokonując prawdziwej rewolucji w produkcji rolnej. Po całych tysiącach błędnych pomarku i zdawania się na przypadek można było przystąpić do wytwarzania składników pokarmowych, potrzebnych roślinom, — teraz dopiero można było nie tylko utrzymać zbiory na poziomie, ale jeszcze wydatnie je podnieść, a więc na jednym i tym samym obszarze wyżywić więcej ludzi.

d. c. n.

zamilowanie i kult uczciwej pracy, uparte go wysiłku.

Czego żąda od nas Biskupin?

Zorganizowania wycieczek (we wsi istnieje schronisko na 50 miejsc. U Rajewskiego znajdziecie praktyczne wskazówki dla wycieczek do Biskupina).

Jedźcie: zachowane w ziemi ślady, wzbudzą podziw nad przemysłowością prasłowiańskiego plemienia sprzed 2 i pół tysiąca lat, podziw dla olbrzymiego wysiłku, podejmowanego kilkakrotnie (do budowy jednego domu potrzeba około 45 m sześć, drewna), liczbę skorup glinianych w grodzie ekspedycja oblicza na 1 milion sztuk). Muzeum pomieszczone w zrekonstruowanych domach i bramie, zbudowanych z drzewa, gliny, trzciny oraz odkryte tereny wzbogacają wiedzę o życiu uplastycznia wiadomości, zaczerpnięte z ksiąg. Niejednym nowoczesnym kandydatem na barbarzyńcę uleczył się za młodu z buty, gdy pozna pracę pokojowego plemienia czcicieli słońca, żyjącego z rolnictwa i hodowli bydła, rybołówstwa. Bardzo bogate formy ceramiki, znalezione nasiona roślin uprawnych i użytkowych, mistrzowskie władanie toporem, tkactwo, dowody znajomości sztuki odlewniczej itd. stworzą pełny obraz życia w grodzie.

Przedownik opowie o dwu krótkotrwałych nawrotach pracy Niemców w czasie wojny, wyliczy, co skradli i wywieźli, jak z pasją, ziemię, wyrzuconą przez polską ekspedycję z odkrywek i piaskiem dowożonym wagonetkami z pobliskich wzgórz zasypali to, co polski uczyony odkrył. Była to wojna wydana prawdzie o ziemi!

Przed odjazdem warto dodać, że Walenty Schweitzer otrzymał przed wojną za swój czyn złoty krzyż zasługi.

Kolega z Biskupina wspomina, jak to miejscowa wielmożna koltunierka zazdrościła mu tego odznaczenia, próbowała nauczyciela oczernić w opinii, zbagatelizować jego czyn itd. Kolega Schweitzer do dziś wśród pamiętek chowa listy, pisane wówczas w jego obronie przez Kazimierza Maja, obecnego wiceprzewodniczącego Rady Naczelnej PSL.

Wracaliśmy tą samą drogą, tak samo wśród pól. Myśl nasza krążyła około spraw wojen.

W okolicy Gniezna nazwy wsi zachowały o sobie pamięć dawnego życia: Złoto, Winiary...

Niemcy monumentalny pomnik Chrobrego sprzed katedry gnieźnieńskiej usunęli i zburzyli. Katedra, do której w drodze powrotnej wstąpiliśmy, w odbudowie odsłania dalsze kształty gotyckie i zdradza chęć powrotu do pierwotnego stylu.

T. Kuligowski

TYGODNIK GOSPODARCZY

Spis zwierząt w lipcu i kontraktowanie bekoniaków

Produkcję mięsa w tym roku szacuje się na 560 tys. ton, w czym mięso wieprzowe wynosi ok. 400 tys. ton. Wartość tego mięsa równa się bez mała połowie wartości produkcji węgla, przy czym przez rynek przechodzi mięsa za kilkadziesiąt miliardów zł. (Część mięsa spożywają sami rolnicy). Świadomość tego pozwala uprzytomnić sobie ekonomiczną rolę mięsa w naszej gospodarce.

Ilość pogłowia świń w ciągu roku może ulec wielkim zmianom, może wzrosnąć lub spaść kilkadziesiąt procent zależnie od zasobów paszy. Rok ubiegły ze względu na nieurodzaj przyniósł zahamowanie hodowli świń. Od czerwca do końca grudnia ogólna ich ilość wzrosła tylko o ok. 4%, podczas gdy od czerwca 1946 r. do lipca 1947 wzrosła o ok. 60 proc. Dziś na skutek widoków na urodzaj wzmogło się zainteresowanie rolników hodowlą świń, o czym świadczą wzrost cen prosiąt o 200 i więcej procent.

Nadchodzący rok rolniczy 1948/49 zapowiada się jako sprzyjający hodowli trzody i trzeba się liczyć z dużym jej wzrostem. Należy to jeszcze mieć na uwadze, że stosunek ilości świń do ilości pogłowia innych zwierząt może być teraz lepszy na korzyść świń niż przed wojną, gdyż dużo gospodarstw, które mają za mało bydła i koni, a stąd będą mieć więcej zbędnej paszy, częściowo (nie wszystką można skarmić świńmi), skarmią ją zwiększoną ilością świń.

W każdym razie w ciągu kilku najbliższych miesięcy wzrost ilości pogłowia świń, nie powinien wywołać zmian podaży na rynku, gdyż poważna ilość świń zamiast na rynek pójdzie do hodowli. Zmiany te, wyrażające się zwykłą podażą, wystąpią dopiero — należy się spodziewać — od późnej jesieni.

Na rok bieżący ustalone ilości eksportu (głównie 14,5 tys. ton bekoniów, odpowiadające ilościowo 200 tys. sztuk świń), wydają się, są ocenione trafnie, choć pod koniec roku może okazać się potrzeba zwiększenia tych ilości.

Zywiolowe dążenie rolników do wzrostu hodowli świń należy oceniać dodatnio. Nie może ono rodzić obaw, co zrobić później ze świńmi. Sytuacja obecnie jest inna niż przed wojną, gdyż zapotrzebowanie na mięso jeszcze jest większe niż możliwość pokrycia go. Nadwyżkę będzie można zbyć zagranicą, co niewątpliwie Państwo uczyni.

Idzie tylko o to, by Państwo mogło zawczasu zawrzeć odpowiednie umowy handlowe, których wykonanie pozwoliłoby zdjąć z rynku, gdy się zjawi nadwyżka trzody chlewnej.

Sprzedaz świń, sprzedaż mięsa, jeśli sprzedający nie chce stanąć w sytuacji przymusowej i oddać za bezcen (towar nie może leżeć, wszystkiego na konserwy nie da się przerobić) musi być dokonana dużo wcześniej od terminu dostawy.

By znowu można było wcześniej sprzedać, trzeba przede wszystkim znać stan hodowli, trzeba wiedzieć zawczasu, ile i jakimi sztukami będzie się dysponować za parę miesięcy.

W świetle tych uwag uwydatnia się doniosłość najbliższego spisu statystycznego świń i kontraktowanie bekoniaków.

Naprawdę nie mamy ścisłej liczby świń, szacunki wahają się w granicach kilkuset tysięcy sztuk. Jest to błąd, który może przekreślić całe planowanie. Może świń jest 5 milionów, może 5 i pół, może 4,7 miliona. Konieczność ustalenia liczby świń choćby w granicach błędu paru set tysięcy sztuk jest nieodpartą. To muszą zrozumieć sami rolnicy, gdyż leży to w ich najżywniejszym interesie. Trzeba ich o tym przekonać, trzeba zorganizować dobrze sam spis.

Do pewnego stopnia klapa bezpieczeństwa na ujemne skutki niedokładnej liczby pogłowia świń stanowi akcja kontraktowania bekoniaków. Jak wiadomo niedawno okcję tę uchwalił Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów. Ma ona prócz uchwycenia zawczasu do dyspozycji Państwa w celach eksportowych dostatecznej ilości świń, również zapewnienie odpowiedniej ich jakości. W związku z tym nawiązuje ona do rejonów, gdzie pozostały ślady bekoniaków w hodowli świń.

W bieżącym roku kalendaryzowym, gdy idzie o potrzebną liczbę bekoniaków powinna być pokryta. Lecz już obecnie trzeba myśleć o I-ym półroczu roku przyszłego. Będzie to drugie półrocze rolniczego roku po zniwach urodzajnych, co wtedy na odcinku hodowli świń znajdzie swój wyraz.

Żeby wtedy nie mieć kłopotu ze zbytym świń, rolnicy powinni się teraz najżywiej zainteresować spisem świń w ramach lipcowego spisu inwentarza oraz kontraktowaniem bekoniaków. Hodowcy trzody muszą się nauczyć sprzedawać świń zawczasu. (m)

Kiedy kosić siano na trawę

Zbliżają się sianokosy. Jest kwestia kiedy kosić, prędzej, czy czekać aż trawa będzie się rozrośnie. Otóż według powszechnej opinii znawców koszenia trawy winno się rozpocząć z początkiem kwitnienia pasz słodkich. Wtedy zawiera ona najwięcej składników odżywczych, równomiernie rozłożonych po całej roślinie. Gdy się ją kosi później dużo składników odżywczych skupia się w nasieniu, które się wykrusza, a siano ma wartość słomy.

Według doświadczeń zawartość białka w sianie łąkowym zebrany wcześniej,

przed kwitnieniem, wynosi 12,7 proc., a więc ósmą część wagi siana. Takie siano zawiera włókna 25,8 proc. Natomiast trawa skoszona po okwitnieniu zawiera włókna więcej, bo 33,2 proc., lecz o połowę mniej białka, bo tylko 6,4 proc. Ponieważ przy hodowli głównie idzie o białko, ten kto spóźni się z koszeniem trawy zbiera go z tego samego kawałka łąki 2 razy mniej. Są tacy, którzy mówią, że ma za to więcej masy, lecz nigdy nie ma jej 2 razy więcej. Masę mu daje słoma, której zwykle w gospodarstwie nie brak, a strata na białku przy późnym koszeniu jest oczywista.

Jeszcze o anemii u prosiąt

W ostatnim numerze „Przeglądu Hodowlanego” inż. J. Jełowicka pisze o anemii prosiąt, na co już od dawna zwrócili uwagę Amerykanie i Duńczycy. Prosięta normalnie przechodzą anemię między 2—4 tygodniem życia. Gdy prosię ma 2 tygodnie, zawartość hemoglobiny we krwi spada o połowę. Tłumaczy się to tym, że mleko maciory nie wystarcza już prosięciu, a samo nie jest jeszcze w stanie pobierać większej ilości paszy dodatkowej. Gdy prosięta zaczynają dobrze jeść same, ok. 8 tygodnia zawartość hemoglobiny we krwi wraca do stanu jak po urodzeniu. Jeśli jednak prosięta są chowane w złych warunkach, tym bardziej, gdy maciora była anemiczna (anemia jest dziedziczna), występują objawy chorobowe: najpierw grubieje kark i szynki, prosięta są tłuste lecz blade, mało ruchliwe, potem przychodzi zanieczyszczenie skóry, kaszel, rozstrój żołądka i silne chudnięcie. Słabsze prosięta giną, silniejsze nie rozwijają się normalnie i łatwo podlegają chorobom zakaźnym.

Zawartość procentowa hemoglobiny we krwi u prosiąt jest dziedziczna, dlatego nie

należy trzymać w hodowli świń, dających potomstwo o niskiej zawartości hemoglobiny, gdyż takie świnię są słabszej budowy i łatwo chorują. To się często u nas spotyka na wsi, gdy ktoś nie ma „szczęścia” w hodowli świń. Brak „szczęścia” polega najczęściej na tym, że świnię pochodzą z gniazda, odznaczającego się anemią. Na te sprawy należy zwrócić baczną uwagę. Chcąc ratować anemiczne prosięta, nie należy im skąpić wybiegu, by mogły ryć w ziemi. Jeśli nie można im tego dać, trzeba codziennie do chlewa wrzucić parę szufel świeżej ziemi. Dobrze jest też ziemię zmieszać z siarczkiem żelaza (8 gr. na dzień) i siarczkiem miedzi (1 gr. na dzień). Maciorę karmiącą trzeba dobrze karmić, żywienie musi być wielostronne. Doświadczenia wykazały, że u prosiąt 2 tygodniowych, ssących maciorę karmioną jednostronnie zawartość hemoglobiny wynosiła 18 proc., a u prosiąt od maciory żywionej wielostronnie 56 proc. Stąd przy odłączeniu ilość prosiąt anemicznych była mniejsza od ilości prosiąt nieanemicznych o 20 proc., a waga prosięcia niższa o 13 proc.

KRONIKA GOSPODARCZA

SPÓŁDZIELCZOŚĆ WIEJSKA W Z. S. R. R. Ostatnio odbył się w Związku Radzieckim Zjazd przedstawicieli spółdzielczości wiejskiej tzw. Centrosojuzu. Jest to centrala wiejskiej spółdzielczości w Związku Radzieckim. Wiejska spółdzielczość radziecka posiada wyłączność handlu na wsi, skupia produkcyjne nadwyżki gospodarstw wiejskich, prowadzi gospody i wytwórnie artykułów, potrzebnych w tych gospodarstwach. Liczba spółdzielni wynosi 28 tys. z 32 milionami członków. Aparat handlowy spółdzielczości wynosi 170 tys. przedsiębiorstw. Z tej liczby około 10 tys. sklepów i 6 tys. jadłodajni prowadzą spółdzielnie wiejskie w miastach.

PAŃSTWOWO-SPÓŁDZIELCZA CENTRALA MIĘSNA. W związku z ogólną przebudową spółdzielczości powołana została Państwowo-Spółdzielcza Centrala Mięsna, która faktycznie powstała z połączenia b. Centrali Mięsnej i działu Mięsnego Funduszu Apropowacyjnego od 1 czerwca. Nowa Centrala znajduje się w stadium organizacji, opracowuje się dla niej statut. Współpracuje ona ze spółdzielniami zbytu zwierząt. Cały kraj ma być podzielony na 60 okręgów, w każdym okręgu będzie działać jedna spółdzielnia zbytu zwierząt. Członkami jej mają być Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, które organizują punkty spędu. Liczba punktów ma sięgnąć 2000.

Plan pracy na r. bieżący obejmuje obrót mięsem ok. 100 tys. ton. Wynosi to ok. 20 proc. produkcji mięsa. Mimo to wpływ na obrót mięsem Centrala ma duży, gdyż jej udział na rynkach centralnych jest przeważający.

SŁONECZNIK NA PASZĘ. Jeszcze można zasiał słonecznik na paszę. Uda się on na wszystkich glebach, byle nie podmokłych i bezpróchnicznych piaskach. Na ha trzeba 20 kg ziarna siewnego. Siewu dokonuje się w rzędy co 55 cm. Słonecznik zasiany obecnie — da dobrą zieloną paszę w drugiej połowie sierpnia, wtedy gdy jest brak pasz zielonych. Tnie się go partiami w miarę zapotrzebowania przed kwitnieniem. Wpływa dodatnio na wydajność mleka. Dla krowy mlecznej — 30 kg na dzień. Ponieważ słonecznik obecnie zasiany w drugiej połowie sierpnia może dać ponad 200 kwintali masy zielonej z hektara — dla jednej krowy na pół miesiąca wystarczy zasiał słonecznikiem ok. 3 arów i to jeszcze w odstępach co parę dni, by mieć zawsze słonecznik przed kwitnieniem.

O WĘGIEL DLA WSI. Należy zwrócić uwagę na artykuł W. Uzbiaka pt. „Kwestia opalania na wsi” z ostatniego numeru „Życia Gospodarczego” (dodatek „Rolnictwo i Leśnictwo”), który wykazuje konieczność zwiększenia ilości węgla, przeznaczonego na opał dla wsi.

Zapotrzebowanie na węgiel na wsi licząc 2½ miliona gospodarstw po 25 kwintali rocznie wynosi ok. 6.300 tys. ton. W roku 1947 w drodze różnych akcji sprzedano na wsi ok. 2 mil. ton węgla. Przyjmując, że torfem w przeliczeniu na węgiel pokryto ok. 1 miliona ton, resztę zapotrzebowania wsi na opał pokryto drzewem. Licząc, że wartość opałowa drzewa jest 2 i pół razy niższa od węgla — wieś zużyła 8250 tys. ton drzewa, co w przeliczeniu na metry sześciennie daje bezmala 12 milionów.

Tymczasem przyrost masy drzewnej, licząc ok. 6 milionów ha lasów i 1½ m³ z ha wyniósł w r. 1947 — ok. 9 mil. metrów. Jest to górna granica wyrebu dopuszczalnego. Z tego przyrostu drzewa opałowego, drobnicy i karpiny osiągnie się ok. 5 mil. metrów sześciennych. Reszta ok. 7 mil. metrów wieś pokryła kosztem zmniejszenia drzewostanu. Stan taki prowadzi do wyniszczenia lasów i by go uniknąć należy dla wsi dodatkowo uprzystępnąć nabycie jeszcze 2 milionów węgla rocznie (razem 4 miliony ton), dając węgiel grubszy lub kostkę brykietową bardziej przystosowaną do pieców wiejskich.

Ponieważ drzewo jest 2 razy droższe od węgla należy w miejsce drzewa spalać na wsi węgiel, a drzewo sprzedawać zagranicę.

W CZECHOSŁOWACJI PRZEMYSŁ ZATRUDNIA WIĘCEJ LUDZI NIŻ ROLNICTWO. Jak wynika z szesnastomiesięcznego spisu ludności Czechosłowacji według rodzaju zatrudnienia w Czechach i na Morawach najwięcej ludzi zatrudnia przemysł, podczas gdy w mniej uprzemysłowionej Słowacji jeszcze 47,5% pracujących zatrudnionych jest w pracy na roli, w leśnictwie lub rybołówstwie (w Czechach i na Morawach tylko 20%). Średnio w całym kraju przemysł i rzemiosło zatrudnia 33% ludności = 4.028 tys. osób; rolnictwo, leśnictwo i rybołówstwo 28% — 3.396 tys. osób, administracja publiczna 8% — 1.010 tys. osób, handel i bankowość 5,8%, a komunikacja 6% ludności. Na wolne zawody przypada zaledwie 0,6%. Charakterystyczne jest, że w porównaniu z 1930 r. odsetek zatrudnionych w rolnictwie spadł z 33% na 28% obecnie, podczas gdy procent zatrudnionych w przemyśle pozostał w przybliżeniu taki sam. Zwiększył się natomiast procent osób zatrudnionych w administracji publicznej oraz osób bez zawodu. U nas jeszcze rolnictwo zatrudnia więcej niż połowę ludności zawodowo czynnej.

CENTRALNY ZWIĄZEK SPÓŁDZIELCZY OTRZYMAŁ STATUT. 9 czerwca br. Rada Ministrów nadała statut nowopowstałemu Centralnemu Związkowi Spółdzielczemu oraz powołała pierwszą Radę Nadzorczą. Do zadań C. Z. S. należy, ogólnie mówiąc, czuwanie nad rozwojem spółdzielczości.

Spośród uprawnień C. Z. S. na czoło wysuwa się prawo powoływania i nadzorowania central spółdzielczych. Dotychczas C. Z. S. powołał komisję organizacyjną 8 central spółdzielczych, 2 central spółdzielczo-państwowych i 4 przedsiębiorstw państwowo - spółdzielczych. Zakończenie przebudowy spółdzielczości nastąpi do 1 lipca br.

Przegląd Hodowlany. Ukazał się pierwszy w tym roku numer „Przeglądu Hodowlanego”. Zapewne nie wielu hodowców słyszało, że miesięcznik ten wychodzi już 16-ty rok. Obecny numer składa się właściwie z trzech numerów, od stycznia do marca i posiada bogatą treść. Na wyróżnienie zasługują następujące artykuły: dr. J. Kielanowskiego: „Zadania społeczne rejonowego doświadczalnictwa zootechnicznego”, w którym zajmuje się sprawą organizacji badań naukowych dla wyjaśnienia spraw przyrodniczych i gospodarczych, rządzących wytwórczością zwierzęcą. Następnie artykuły inż. M. Nowaka w sprawie rozwiązania zagadnień hodowlano - pasterskich Podhala, inż. St. Jankowskiego o tym, jak na Kaszubach przystąpiono do drobnostadnej odbudowy hodowli owiec, co może posłużyć za wzór dla innych okolic. Z dziedzin polityki gospodarczej należy zwrócić uwagę na pracę inż. Bairda „Produkcja trzody chlewnej dla potrzeb eksportu”, w której po dłuższych, zobrazowanych liczbami wywodach podaje zarys zadań i warunków, jakie na tym odcinku wymagają spełnienia. Między innymi podnosi, że w najbliższych latach rolnicy muszą włożyć dużo pracy i nakładów w podniesienie jakości wytwórczości bekonowej, co głównie dokonuje się w chlewie hodowcy. Ponosząc większe wkłady, rolnik powinien otrzymać za bekoniaka więcej, niż za trzodę dostarczaną na rynek.

Z innych prac, z których rolnicy mogą wyciągnąć praktyczne wnioski, należy podnieść pracę inż. J. Jełowickiej „Związek pomiędzy zawartością hemoglobiny we krwi, a rozwojem prosiąt” (streszczenie tego artykułu pt. Tuczenie prosiąt podaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma). Przegląd posiada bogaty dział omawiający wydawnictwa i prace z zakresu hodowli zwierzęcej, tak krajowe jak i zagraniczne. „Przegląd Hodowlany” powinien znaleźć wśród światlejszych rolników - hodowców licznych prenumeratorów. Wprawdzie poziom jego jest wysoki (i nie powinien być obniżany), ale dużo jest chłopów, dla których to nie będzie przeszkodą, tym bardziej, gdyby tam, gdzie można, posługiwali się pisać „Przeglądzie” bardziej przystępnym słownictwem. (j)

KRONIKA MIĘDZYKRAJOWA

Związek Radziecki przeciw podżegaczom wojennym

Nota protestacyjna ZSSR do USA, Holandii i ONZ

Jedną z tajnych umów, nie zamieszczoną w oficjalnym tekście sojuszu 16-tu państw marszałkowskich, stwierdza, że Amerykanie zagwarantowali sobie, aby siły zbrojne tych państw zostały zjednoczone pod wspólnym dowództwem i miały jednolite uzbrojenie. Do sztabów wojskowych wchodziłoby przedstawiciel amerykański.

St. Zjedn. będą brały udział w budowaniu baz w tej międzynarodowej, marszałkowskiej strefie strategicznej.

Takie „strefy międzynarodowe” miałyby powstać w Dardanelach, Salonikach, Krecie, Islandii, Malcie, Sycylii, Bari, Gibraltarze, Toulonie, Breście, Cherbourgu, Grenlandii, Scapa Flow, Portsmout, Bornholmie, Rugii, Narwiku, Stawenger, Christianii.

Początkowo państwa te nie chciały słyszeć o tej propozycji, lecz pod naciskiem USA obecnie wkraczają w okres standaryzacji broni i zjednoczenia swoich sił zbrojnych.

Wallace potępił takie stanowisko monopolistów amerykańskich i przestrzega przed skutkami tak prowokacyjnej polityki.

W związku z tą klauzulą jak i oświadczeniem gen. Canny pismo „New Week” zamieściło artykuł mocno nastawiony pod adresem ZSSR. W artykule tym przedstawiony jest również plan wykorzystania baz lotniczych, morskich, użycia bomby atomowej przeciw Zw. Radz. oraz mówi on, że Amerykanie projektują utworzenie zamkniętego koła baz lotniczych wokół ZSSR.

Jest to więc jawna prowokacja podżegaczy wojennych pod adresem Zw. Radz.!

W odpowiedzi na tę prowokację rząd radziecki wystosował notę protestacyjną do rządu USA, stwierdzając:

Opublikowanie wspomnianego artykułu jest przykładem niepożądanego propagandy na rzecz wojny, co narusza postanowienia drugiej sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ, które potępia:

1. prowadzenie propagandy wojennej a mającej na celu zagrożenie pokoju, pogwałcenie go i stwarzania aktu agresji.

To samo zgromadzenie zaleca: a) przyczynić się za pomocą wszelkich środków do zacieśnienia przyjaźni między narodami, b) popierać rozpowszechnianie wszelkich informacji, dających wyraz pragnieniu pokoju ze strony wszystkich państw.

Rząd radziecki widzi konieczność zwrócenia uwagi rządowi USA, gdyż publikowanie takich wiadomości jest sprzeczne z postanowieniami ONZ i jest propagandą na rzecz wojny.

Rząd radziecki przesyła jednocześnie niniejszą notę do generalnego sekretarza ONZ.

W związku z podobnym artykułem zamieszczonym w prasie holenderskiej rząd radziecki przesyła o podobnej treści notę protestacyjną do rządu holenderskiego.

Nie jest to pierwszy wypadek łamania postanowień ONZ i Wielkiej Czwórki przez USA, których polityką kierują imperialiści. W polityce tej nie liczą się oni z interesami chłopów czy robotników i z ich bezpieczeństwem, lecz dla swych kapitalistycznych celów uprawiają nieczynną niepożądaną propagandę wojenną, a w Niemczech restaurują powrót nazistów i hitlerowców do władzy.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

O KONFERENCJI PARTII SOCJALISTYCZNYCH

Omawiając konferencję partii socjalistycznej, jaka odbyła się w dniach 5 — 7 czerwca b. r. w Warszawie, a o której pisaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, dziennik czeski „CESKO-SŁOWENSKA DEMOKRACIE” pisze, że obserwując konferencję socjalistyczną w Warszawie, należy stwierdzić, że świat coraz wyraźniej odwraca się od kapitalizmu i zmierza ku socjałizmowi. Przedstawiciele czescy, którzy powrócili z tej konferencji, stwierdzają, że uchwały, jakie na niej zapadły, świadczą o tym, że została obrana jak najbardziej właściwa droga. Za konferencją warszawską i jej uchwałami stoi proletariát wszystkich krajów.

WOKÓŁ KONFERENCJI W LONDYNIE

Jak ujawnia „DAILY WORKER”, o bok podanych punktów z uchwał sześciu państw w Londynie w oficjalnym komunikacie, zawarto tam szereg tajnych układów, jednym z nich jest tajna klauzula do zawartego porozumienia, która zmierza do połączenia francuskiej Lotaryngii z orbitą przemysłową Zagłębia Ruhry. Oznacza to, że przemysł Lotaryngii będzie wyłączony spod władzy zwierzchniej Francji i podlegać będzie międzynarodowej instytucji kontrolnej Zagłębia Ruhry. Takie już zamierzenia, jak przypomnia wspomniany dziennik, miał Hitler.

„NEW YORK POST”, omawiając konferencję londyńską, stwierdza, że jest ona powtórzeniem błędów z okresu pierwszej wojny światowej. Rezultatem tej konferencji będzie podporządkowanie przemysłowi niemieckiemu przemysłu europejskiego. Osłabienie Francji, jak wynika z uchwał londyńskich, było celem polityki W. Brytanii.

W konkluzji swego artykułu dziennik stwierdza, że polityka, uprawiana przez Amerykanów w Niemczech, prowadzi jedynie do tragicznej katastrofy, a interwencja amerykańska w Europie pozostawia mało nadziei do osiągnięcia porozumienia.

NA KOGO CHCĄ STAWIAĆ ANGLOSASÓW?

Przy obsadzaniu przyszłego rządu Niemiec Zachodnich i tworzenia już dzisiaj instytucji rządowych w poszczególnych częściach Niemiec okupowanych przez Anglosasów, Anglosasi powierzą wysokie stanowiska byłym przestępcom wojennym i hitlerowcom. Głośną stała się sprawa Kopfa, któremu władze brytyjskie powierzyły utworzenie gabinetu w Saksonii. W związku z tym „NACHT EXPRESS” zapytuje, jakie przyczyny skłoniły Brytyjczyków do tego kroku, czyżby nie pamiętali oni o tym, że Kopf był landratem pruskim, a w czasie wojny paradował w czarnym mundurze SS, przeprowadzał w asyście gestapo akcję wysiedlenia Polaków, konfiskował majątki polskie i żydowskie, a dziś ma być premierem Dolnej Saksonii z łaski Anglosasów.

Również francuski dziennik „SUNDEY OBSERVER” w związku z przysłaniem do Niemiec b. kanclerza republiki weimarskiej dra Bruninga, pisze, że widocznie Anglosasi nie są zadowoleni z agentów w Niemczech. Przybycie Bruninga oznacza, że będzie wzmocniony kurs rozbiicia Niemiec i będzie miał on za zadanie utworzenie jednolitego frontu, składającego się z socjał-demokracji, konserwatystów katolickich, junkrów i nazistów, który będzie dążył do odbudowy niemieckiego militarystyki pod przemożnym protektoratem anglosaskim.

PO KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ

Jak to już donosiliśmy w poprzednim numerze konferencja sześciu państw w Londynie zakończyła swe obrady i został wydany oficjalny komunikat. Uchwały tej konferencji, mówiące o załatwieniu sprawy Niemiec Zachodnich, powołaniu tam niemieckiego rządu i niemieckiej konstytucji, oraz o utworzeniu instytucji kontroli dla Zagłębia Ruhry, a w której skład wejdą i Niemcy, wymagały ratyfikowania ich ze strony odnośnych parlamentów.

Parlament brytyjski i St. Zjedn. zatwierdził te postanowienia. We Francji natomiast napotyka układ londyński na duże trudności. I nic dziwnego. Układ ten zagroza bezpośrednio bezpieczeństwu Francji, a w konsekwencji jest on krokiem przybliżającym widmo wojny.

Przeciw zawartemu układowi w Londynie zaprotestowała nie tylko opinia publiczna, ale i niektórzy ministrowie i politycy. Minister obrony narodowej ostro wystąpił przeciw Bidault za podpisanie podobnego układu, który odbudowę Niemiec wysuwa na pierwszy plan przed odbudową Francji, co stanowi jej poważne zagrożenie. Nawet, idący na pasku polityki anglosaskiej de Gaulle widzi w układzie londyńskim niebezpieczeństwo dla Francji i domaga się ponownej konferencji, która poddała rewizji postanowienia londyńskie.

Słuszne zaniepokojenie społeczeństwa francuskiego podziela i francuski parlament, wyrazem tego może być że w głosowaniu na parlamentarnej komisji dla spraw międzynarodowych tylko jednym głosem więcej został zaaprobowany wspomniany układ sześciu państw w Londynie.

Pod naciskiem opinii publicznej pozycja rządu francuskiego jest mocno zachwiana, a zwłaszcza stanowisko min. spraw zagr. Bidault'a. Wykorzystują to de Gaulle, lecz w tym wypadku zdobył się na gest prezydent Auriol, stwierdzając, że nie będzie grabarzem republiki.

Zaniepokojeni tym Brytyjczycy, celem uspokojenia opinii i zapewnienia ratyfikacji w parlamencie układu londyńskiego, wysłali do Paryża dwu brytyjskich polityków.

RÓWNOUPRAWNIENIE MAŁYCH I WIELKICH PAŃSTW POLITYKA ZW. RADZIECKIEGO

W przeciwieństwie do polityki amerykańskiej, która usiłuje za rzekome pomocy, podporządkowywać sobie politycznie i gospodarczo kraje, z którymi zawiera zbiorowe, jednostronne układy — Związek Radziecki prowadzi politykę równouprawnienia wielkich i małych państw.

Dwustronne układy o przyjaźni i wzajemnej pomocy jakie zawiera ZSSR ze swymi sąsiadami nie są propagandowym ani politycznym chwytym, lecz są podyktowane troską o pokój i myślą szybkiej od-

budowy zniszczonych wojną państw. Tak te układy pojmuje Zw. Radz. i tak je rozumieją państwa zawierające z ZSSR pakt.

że tak jest może przekonać nas fakt, że po zawarciu paktów o przyjaźni i wzajemnej pomocy ze Zw. Radz. Rumunia, Węgry i Finlandia zwróciły się do rządu radzieckiego z prośbą o bonifikatę reparacji wojennych. Do prośby tej Zw. Radziecki ustosunkował się pozytywnie. I oto począwszy od 1 lipca br. rząd radziecki wyraził zgodę na obniżenie spłat z tytułu reparacji wojennych wspomnianym państwom o 50%. Motywy jakimi się kierował jasno wywodził generalissimus Stalin w liście do premiera Rumunii — Grozy. W liście tym pisze:

„Rząd Radziecki rozpatrywał prośbę rządu rumuńskiego i pragnąc przyjść z pomocą w jak najszybszej odbudowie gospodarki narodowej Rumunii i biorąc pod uwagę przyjazne stosunki jakie łączą oba kraje postanowił obniżyć sumę spłat reparacyjnych od dnia 1 lipca br. o 50%”.

Krok ten świadczy o szczerym podchodzeniu przez ZSSR do spraw politycznych i gospodarczych, o wywiązywaniu się ze swych zobowiązań podjętych w dobrowolnych obustronnych układach. Posiada on jeszcze inny aspekt, a mianowicie wystawia on świadectwo, że Zw. Radz. dysponuje takimi możliwościami i środkami, które mu w zupełności pozwalają na świadczenie pomocy sąsiadnym państwom.

Polityka ZSSR idzie konsekwentnie po linii utrwalania pokoju i odbudowy gospodarczej własnej i innych, zaprzyjaźnionych z nim państw.

PO USTĄPIENIU I PRZED WYBOREM PREZYDENTA CZECHOSŁOWACJI

W dniu 7 bm. prezydent Czechosłowacji Benesz zrezygnował ze swego stanowiska. W liście do premiera Gottwalda wyłożył powody swej decyzji, pisząc:

„Panie Premierze! 4 maja br. zawiadomiłem Pana o mej ostatecznej decyzji ustąpienia ze stanowiska.

Omówiliśmy wówczas ten zamiar w związku z całokształtem sytuacji politycznej. Poinformowałem Pana również, że lekarze polecają mi ustąpić ze stanowiska ze względu na zły stan zdrowia”.

Do czasu wyboru nowego prezydenta premier Gottwald pełni obowiązki głowy państwa. Wybór prezydenta zostanie dokonany w dniu 14 bm.

Wysuniętym kandydatem na to stanowisko jest premier Gottwald.

Wybór prezydenta Czechosłowacji, według nowej konstytucji, odbędzie się w jawnym głosowaniu, jeśli zostanie zgłoszony tylko jeden kandydat i jeśli jawne głosowanie zaproponuje co najmniej 100 członków parlamentu.

W proklamacji wydanej w dniu 9 bm., czeska partia socjalistyczna podkreśla, że dzieło życia Gottwalda jest gwarancją dla wszystkich, iż pod jego przewodnictwem osiągnięte będą zamierzone cele i że jest on jedynym człowiekiem powołanym do realizacji tego dzieła. Gottwald — głosi proklamacja — pochodzi z ludu i całe swe życie poświęcił walce o wolność narodu i socjałizmu. Razem z dr. Beneszem w czasie ostatniej wojny położył on podwaliny pod bezpieczeństwo Czechosłowacji przez sojusz ze Związkiem Radzieckim.

Proklamacja podkreśla dalej, że Gottwald, jako premier, przyczynił się do zjednoczenia i wzmocnienia Republiki przez swój plan gospodarczy i wciągnął do dzieła rekonstrukcji wszystkie twórcze siły narodu. Jako prezydent będzie najlepszą gwarancją jasnej przyszłości dla Republiki Czechosłowackiej i narodu.

Gottwald jest nie tylko twórcą nowej rzeczywistości narodowej, ale i przywódcą narodowym. Gottwald posiada zdolności przewidywania i usuwania przeszkód. Z typową dla niego mądrością, bez pośpiechu, potrafi zmobilizować na czas wszystkie niezbędne siły i osiągnąć przewidziane zwycięstwo.

WOKÓŁ ROZEJMU W PALESTYNI

Według komunikatu wydanego przez mediatora ONZ Bernadote dla spraw rozejmu w Palestynie, rozejm miał nastąpić w dniu 11 czerwca br. Na warunki rozejmu wyraziły zgodę obie strony walczące: Żydzi i Arabowie.

Mimo, że termin rozejmu minął, napływają stale skargi zarówno od Arabów jak i od Żydów, że warunki rozejmu nie są przestrzegane i w dalszym ciągu istnieją lokalne walki między Żydami a Arabami.

Wobec takiego stanu rzeczy Bernadote zwrócił się do ONZ z prośbą o przydzielenie mu statków i samolotów celem kontrolowania obu stron i śledzenia czy warunki rozejmu są przestrzegane.

Równocześnie zostały wysunięte poważne zastrzeżenia pod adresem mediatora. Są liczne przesłanki, że Bernadote nie kieruje się bezstronnością. Faworyzuje obserwatorów brytyjskich, którzy stoją jawnie po stronie arabskiej. Usiłuje również nie dopuścić obserwatorów radzieckich, których bytność przyczyniłaby się do obiektywnej oceny sytuacji.

Jeżeli chodzi o sprawowanie kontroli to i w tym wypadku upośledzoną będzie strona żydowska, bowiem łatwiej będzie kontrolować mały odcinek państwa żydowskie go, trudniej olbrzymie pustynne obszary państw arabskich.

Tak więc mimo rozejmu napięcie sytuacji w Palestynie wcale nie osłabło. Intrygi brytyjskie czynią swoje.

CO SŁYCHAC W CAŁYM KRAJU

Tydzień polityczny w Polsce

POSIEDZENIE SEJMU

Na dzień 16 b. m. zostało zwołane przez marsz. Sejmu Ustawodawczego, ob. Wł. Kowalskiego, plenarne posiedzenie Sejmu.

Na porządku obrad omiawiane będą następujące sprawy:

W pierwszym punkcie odbędzie się pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw o ratyfikacji umów między Polską a Czechosłowacją: a) współpracy w dziedzinie polityki i administracji społecznej; b) o ubezpieczeniu społecznym.

Punkt drugi przewiduje sprawozdanie Komisji Skarbowo-Budżetowej, akceptujące rządowe przedłożenie o zamknięciu rachunków państwowych za okres od 22 lipca 1944 do 31 marca 1945 r.

Punkty 3 — 5 obejmują sprawozdania Komisji Spraw Zagranicznych:

a) o ratyfikacji węgiersko-polskiej konwencji kulturalnej;

b) o ratyfikacji polsko-rumuńskiej umowy kulturalnej;

c) o ratyfikacji protokołu w sprawie zmiany układu o niemieckich patentach.

W pozostałych punktach omówiony będzie rządowy projekt ustawy o odpowiedzialności i trybie postępowania w sprawach szkód w majątku wojskowym, projekty ustaw o drogach publicznych i o uprawnieniach osób, które otrzymały przed 13.IX.44 r. we władanie grunty, wchodzące w skład nieruchomości ziemskich.

Z POSIEDZENIA RADY MINISTRÓW

Rada Ministrów w dn. 9 b. m. przyjął:

1) projekty ustaw o rozwiązaniu nieczynnych związków zawodowych i ich zrzeszeń oraz o podziale ich nieruchomości;

2) rozporządzenie o utworzeniu Państ. Instytutu pod nazwą „Muzeum Ziemi przy Ministerstwie Oświaty”;

3) szereg rozporządzeń, m. in. w sprawie ratyfikacji układu o przyjaźni, współpracy i pomocy między Polską i Bułgarią oraz o sposobie i trybie powoływania obywatelskich komisji podatkowych.

Ponadto Rada Ministrów nadała statut nowopowstałemu Centralnemu Związkowi Spółdzielczemu jako instytucji prawnopublicznej oraz powołała pierwszą Naczelną Radę Spółdzielczą, składającą się z 30 członków i 6 zastępców. Z ramienia PSL weszli J. Król, jako wiceprezes Nacz. Rady Spółd. P. Świątki, A. Koter, J. Olszyński jako członkowie i Z. Prowęcki jako zastępca.

Z OBRAD PSL i SL

Na zaproszenie prezydium NKW SL przedstawiciele NKW PSL w osobach: wiceprezesa Cz. Wycecha, zastępcy sekretarza nac. dra Br. Thomasa, kierownika Wyd. Org. posła R. Gesinga i członka Sekr. Nacz. ob. J. Krzyżkowskiego wzięli udział w uroczystym zakończeniu kursu politycznego działaczy SL w dniu 9 czerwca b. r.

Władze naczelne SL reprezentowali: prezes SL min. W. Baranowski, sekr. generalny wicepremier St. Korzycki, zastępca sekr. nac. min. J. Drewnowski i pos. A. Juskiewicz.

W czasie przemówień, w serdecznej atmosferze, przedstawiciele naczelnych władz obu partii chłopskich podkreślili gotowość zacieśnienia więzów współdziałania i konieczność wspólnego szkolenia politycznego działaczy obu Stronnictw

Jest to dalszy krok na drodze scalenia Ruchu Ludowego.

W czwartą rocznicę największej bitwy partyzanckiej

Dnia 13 bm. w Lublinie odbyła się wielka stutysięczna manifestacja w 4-tą rocznicę największej bitwy partyzanckiej w Polsce, którą stoczyły oddziały Armii Ludowej, Bat. Chłop. i partyzantów radzieckich w lasach janowskich i zolskich. Uroczystość ta przekształciła się w potężną manifestację ludu ziemi Lubelskiej na cześć bohaterskich partyzantów, w manifestację przywiązania do obozu demokracji ludowej — twórczej siły Narodu Polskiego, która doprowadziła do niepodległości i suwerenności politycznej i gospodarczej.

Od wczesnych godzin rannych, pomimo deszczowej pogody na stadion w Lublinie napływać zaczęły niezliczone rzesze z Lublina i wszystkich powiatów Lubelszczyzny. Nad liczącym ponad 100 tysięcy osób, mo-

rzem ludzkim, migocą białe - czerwone, czerwone i zielone sztandary i transparenty. Honorowe miejsce przed trybuną zajęły delegacje i poczty sztandarowe Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, przybyłe do Lublina z terenu całej Polski. Nad trybuną widniał olbrzymi transparent z napisem: „Cześć partyzantom lubelskim — bojownikom o Polskę Ludową”.

Obecna była również serdecznie witana przez zgromadzonych delegacja demokratycznej Grecji. Nad placem krąży samoloty, przystrojone w proporczyki biało-czerwone, obrzucając kwiatami trybunę i grupy b. partyzantów.

W obszernym przemówieniu gen. Spychalski zobrazował dzieje bohaterskich

walk narodu polskiego z hitlerowskim najeźdźcą.

Gen. Spychalski rozpoczynając swoje przemówienie podkreślił znaczenie ideowe uroczystości:

W 4-tą rocznicę największego boju partyzanckiego w Polsce przeciwko niemieckiemu najeźdźcy, zebrani mieszkańcy ze wszystkich krańców ziemi Lubelskiej dają swój wyraz jedności;

— aby uczcić zjednoczonych w walce z hitlerowskim okupantem żołnierzy ludowych sił zbrojnych tej ziemi: żołnierzy Gwardii i Armii Ludowej, żołnierzy Batalionów Chłopskich i żołnierzy Armii Krajowej,

— aby uczcić wielką, zwycięską ideę demokracji polskiej zjednoczenia narodu w wyzwolenczej wojnie ludowej o niepodległą Polskę Ludową,

— aby uczcić zawarte braterstwo broni przez partyzantów polskich i radzieckich w bojach na Ziemi Lubelskiej.

— aby uczcić poległych bohaterów na Ziemi Lubelskiej: partyzantów i żołnierzy polskich, partyzantów i żołnierzy radzieckich.

Po przemówieniu gen. Spychalski dokonał dekoracji Krzyżami Grunwaldu, Virtuti Militari, Walecznych i Krzyżami Zasłużonych na Polu Chwały 66-ciu b. partyzantów. Gen. Spychalski odznaczył również Krzyżem Grunwaldu miasta: Zamość i Ostrowiec Lub. oraz 20 wsi woj. lubelskiego za bohaterską postawę w czasie okupacji hitlerowskiej.

Na przykrytym biało-czerwoną flagą wzniesieniu koło trybuny umieszczone zostały urny z prochami poległych bojowników. Prochy te przywiozły do Lublina sztafety z czterestu głównych pobojo- wisk partyzanckich na Lubelszczyźnie.

O godzinie 13-ej rozpoczyna się imponujący, trzygodzinny pochód przed urnami, będący wyrazem czci i pamięci ludu Lubelszczyzny dla bojowników o wolność i ustrój demokratyczny Polski.

Pochód otworzyły poczty sztandarowe oddziałów Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, Związku b. Więźniów Politycznych oraz sztandary wojewódzkiej organizacji stronnictw demokratycznych.

Po przemarszu lubelskich organizacji politycznych następuje niekończąca się wielogodzinna defilada wielotysięcznych grup poszczególnych powiatów woj. lubelskiego.

Po przemarszu następuje uroczysty moment odsłonięcia kamienia węgielnego pod pomnik bohaterskich partyzantów Lubelszczyzny.

Po odegraniu hymnu narodowego wojewoda Różga odczytał akt erekcyjny.

Wśród głębokiego skupienia i ciszy zgromadzonych gen. Spychalski dokonuje aktu zamurowania urn z pobojo- wisk Lubelszczyzny.

Na płycie widnieje napis: „Bohaterskim bojownikom o niepodległość i demokrację poległym w walce z niemieckim okupantem”.

CENY OGŁOSZEŃ

Zwykłe ogłoszenia na str. 8-mio szpalt. za 1 wiersz m.m. 15 zł.
Zwykłe ogłoszenia w tekście na str. 4-ro szpalt. za 1 w. m.m. 60 zł.
Drobne ogłoszenia: słowo 15 zł. najmniej 150 „ „ tustym drukiem o 100% drożej
Układ cyfrowy tabelaryczny i zastrzeżony o 100% drożej
Układ cyfrowy tabelaryczny i zastrzeżony o 100% drożej
Ceny ogłoszeń firm zagranicznych oraz prenumerata dla zagranicy o 100% drożej.

Kłęska powodzi

Upały jakie miały miejsce w maju br. były powodem gwałtownego topnienia śniegów w górach oraz trwające przez dłuższy czas deszcze wzmogły wezbranie naszych rzek i spowodowały jedną z żywiołowych klęsk — powódź.

Najbardziej dotknięte powodzią tereny to woj. krakowskie i rzeszowskie, gdzie pod wodą znalazło się około 100 tys. ha, dwadzieścia pięć tysięcy ludzi poniosło straty.

Jedną z większych szkód wyrządził Poprad pod Starym Sączem, gdzie wzburzona rzeka przerwała wał ochronny na przetrzeni około 50 metrów, zmieniając koryto. Dzięki szybkiej i ofiarnej pracy naszych saperów udało się zażegnać niebezpieczeństwo i Poprad wrócił na swe poprzednie miejsce.

Ofiarą żywiołu padło wiele mostów, najbardziej pod tym względem ucierpiał powiat nowosądecki. Zniszczone szosy i drogi sięgają dziesiątków kilometrów. W wielu miejscowościach została przerwana komunikacja.

Poważne straty wyrządziła powódź w zasięgach na terenie woj. krakowskiego i rzeszowskiego, wahała się one od 40 do 70 proc., straty te uda się jednak częściowo naprawić.

Pierwszy zlot — przodowników »S P«

W dniu 13 bm. odbył się w Warszawie pierwszy zlot przodowników „Służby Polsce”.

W halu wzniesionego w głębi tego terenu budynku Min. Bezpieczeństwa Publ. rojno i gwarno. Przybyli na Zlot junacy i zaproszeni goście oglądają wystawę, która jest właściwie sprawozdaniem z działalności biorących udział w Zlocie 7-miu brygad „S. P.”, należących do Zgrupowania warszawskiego. Pięknie wykonane wykresy, plakaty, fotografie aktualne rysunki z bieżącego życia publicznego i humorystyczne w liczbie około 60, przyciągają wzrok oryginalnością swoją. Wśród eksponatów wyróżnia się stół plastyczny zakwaterowania i makietta urządzeń sportowych 4 Brygady. Dowództwo brygad zachęca bardzo junaków do tego rodzaju pracy, która rozjaśnia horyzont myślowy i nada inny bieg myślowi po powrocie do rodzinnej wioski.

Większość junaków to synowie chłopscy, którzy pierwszy raz widzieli teatr i duże miasto. Warszawa początkowo przytłoczyła ich mnogością wrażeń, ale już się oswoili i pracują przy odbudowie z całym młodzieńczym oddaniem, o czym świadczą wyniki ich pracy. Przodującą jest w tej chwili w stolicy 3 brygada, a z niej wyszło czterech junaków, którzy wyrobili 920 proc. Sąd to Stanisław Bogajewski, Ubik Władysław, Koza Stefan i Rogowski Józef.

Brygada, która nie ma przydziału do żadnego okręgu, może się poszczycić pięknymi wynikami swej pracy przy budowie kanału, łączącego dwie rzeki Powa — Warta koło Konina. Jej to junak Stanisław Stachurski z 1929 r. wyrobił 1059 proc. normy.

W udekorowanej flagami sali zielenią, lśnią mundury junackie. Powiewają transparenty. Na estradzie na tle stylizowanego orla stoi sztafeta honorowa ze sztandarem.

Otwarcia zlotu dokonuje Komendant Zgrupowania Warszawskiego płk. Dessau.

Po szeregu przemówień płk. Kordziałek odczytał rozkaz specjalny dla przodowników pracy „Służba Polsce” z zapowiedzią awansów. Nastąpił z kolei uroczysty moment wręczenia nagród pamiątkowych około 200 junaków-przodowników, w postaci: książek, zegarków, piór wiecznych, papierosnic, kompletów do golenia itd.

Każda brygada przedstawiła do odznaczenia 25 junaków. Nagrody wręczał płk. Dessau, wypowiadając słowa zachęty do dalszej pracy.

Obdarowani chłopcy skupiają się w gromadki. Każdy niecierpliwie rozpakowuje swoją paczkę. Junacy z 20 brygady otrzymali artystycznie wykonane portrety swoje z dedykacją dowództwa.

Zlot zakończyła część artystyczna, której program wypełnili sami junacy.